

# PRZEGLĄD WETERYNARYJNY

ORGAN MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARZY WETERY-  
NARYJNYCH I TOW. LEKARZY WETERYNARYJN. WOJEWÓDZTWA  
KRAKOWSKIEGO I ŚLĄSKIEGO W KRAKOWIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

MEDYCYNIE WETERYNARYJNEJ

Redaktor naczelny: Prof. Dr. ZYGMUNT MARKOWSKI.

LWOWSKA AKADEMIA MEDYCYNY  
WETERYNARYJNEJ NA POWSZECH-  
NEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ  
W POZNANIU R. 1929.

Z 11 ILUSTRACJAMI

podał

WŁADYSŁAW WITKOWSKI

asystent anatomji opisowej.

Wskutek zapadłej uchwały Rady Profesorów do wzięcia udziału na P. W. K. w Poznaniu, kierownicy odnośnych instytucji już na kilka tygodni przed wysłaniem eksponatów zarządzili prace przygotowawcze zasadzające się przedewszystkiem na wyborze eksponatów takich, które miały przedstawić dorobek naukowy Akademii istniejącej we Lwowie od roku 1881. Przygotowania te nie były łatwe ze względu na daleki przewóz, zwłaszcza wysokowartościowych preparatów podlegających łatwo uszkodzeniom, tembardziej że wysłano je aż w 28 skrzyniach. Z powyżej wymienionych przyczyn musiano większość skrzyń specjalnie sporządzić i dostosować do eksponatów. Ażeby podczas przewozu uniknąć zbytecznego przestawiania i ewentualnego uszkodzenia eksponatów, przesłano je do Poznania w specjalnym wozie meblowym. Wszystko to połączone było z wielkimi kosztami, do których pokrycia w wielkiej mierze przyczyniło się Ministerstwo Rolnictwa.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Lwia część zasługi w odniesieniu przez Akademię sukcesu na wystawie przypada w udziale prof. W. Kulczyckiemu, a to dzięki temu, iż nie szczędził on trudów technicznych i materialnych związanych z or-

Wszystkie wyższe uczelnie Rzeczypospolitej były rozmieszczone na P. W. K. w Pałacu Rządowym. Ze względu na wielką ilość eksponatów Akademji i z powodu braku miejsca umieszczono w Pałacu Rządowym tylko kilka fotografii, przedstawiających widoki ogólne poszczególnych zakładów i klinik Akademji. Właściwą zaś wystawę wysłanych przez Akademję eksponatów urządzono w Pawilonie Ministerstwa Rolnictwa na terenach zachodnich wystawy. W pawilonie tym mieściły się następujące wydziały Ministerstwa Rolnictwa: ekonomiczny, meljoracyjny, hodowli koni, oświaty rolniczej, ekonomiki drobnych gospodarstw rolnych oraz departament weterynaryjny. Departament weterynaryjny podzielony był na następujące cztery działy: 1) Zwalczanie chorób zaraźliwych, 2) Wyższe uczelnie, 3) Rzeźniany, 4) Produkcja surowic i szczepionek. Z pośród wyższych uczelni wyróżniała się lwowska Akademia Med. Weter. tak pod względem ilości jak i jakości eksponatów. Poza Rektorem wystawiały następujące zakłady: anatomji opisowej, anatomji patologicznej, chorób wewnętrznych i terapii szczegółowej, mikrobiologii, chirurgji szczegółowej, chirurgji ogólnej i położnictwa, higieny mleka, higieny mięsa, hodowli ogólnej, farmakologii i botaniki. Eksponaty wszystkich instytutów mieściły się w jednej dużej sali (około 12 m. dł. i 4 m. szerok.) oświetlonej z góry.

Rektorat (J. Mag. Prof. Dr. Z. Markowski) wystawił za lata 1918—1928 wykresy przedstawiające habilitacje docentów, ilość wydanych dyplomów doktorskich i dyplomów lekarzy weterynaryjnych oraz ilość studjujących słuchaczy, pozątem kilkanaście fotografii przedstawiających ogólne widoki gmachów i klinik Akademji.

Zakład anatomji opisowej (kierownik Prof. Dr. W. Kulczycki) był z pośród wszystkich zakładów najsilniej reprezentowany. W poczet eksponatów wchodziło 20 fotografii oraz 66 preparatów z osteologii, myologii, angiologii, neurologji, splanchnologji i urogenitalia. Fotografie rozmieszczono na ścianie, preparaty zaś w sześciu wielkich gablotach oszklonych, jakoteż wolno na stołach. Ponieważ pawilon posiadał oświetlenie górne, przeto eksponaty uwidaczniały się w każdej porze

organizacją i wysyłką kilkudziesięciu w jego instytucie artystycznie wykonanych, a dla nauki niezmiernie cennych preparatów anatomicznych, mających ustaloną sławę w kraju i zagranicą. (Przypisek redaktora.)

dnia bardzo korzystnie. Z zakresu osteologii przedstawiono czaszki zwierząt domowych jak konia, bydłęcia, bawoła, świni barana i psa oraz przekroje poprzeczne czaszki konia i bydłęcia jakoteż kilka przekrojów podłużnych kości długich. W odpowiednich stojakach umieszczone kończyny przednie i tylne konia, bydłęcia, kozy, świni i psa, dawały piękny obraz porównawczy. Z kompletnych szkieletów był szkielet świni, kozy, psa, kota, koguta oraz gęsi. Z zakresu myologii wystawiono większą ilość eksponatów z wypreparowanymi i zasuszonymi mięśniami kończyn tylnych i przednich oraz miednicy konia, przekroje głów bydłęcia, konia i psa; następnie przekroje podłużne klatek piersiowych psa i bydłęcia. Jednak większość preparatów dotyczyła angiologii z nastrzykanymi masą kredową naczyniami krwionośnymi, w tętnicach zabarwioną czerwono, w żyłach niebiesko. Specjalnie trzy preparaty dominowały swoją wielkością nad innymi, a mianowicie trzon konia z nastrzykanym sercem i naczyniami krwionośnymi, klatka piersiowa, również w podobny sposób nastrzykana, z wypreparowanymi nerwami, przelykiem, przeponą i wydętym, zasuszonym żołądkiem.

Z innych preparatów iniekcyjnych były wystawione kończyny przednie i tylne konia z nastrzykanymi tętnicami i wypreparowanymi nerwami, przekroje głów bydłęcia oraz konia, również z nastrzykanymi tętnicami, przekrój głowy konia z nastrzykanymi żyłami, zasuszone serce konia, nastrzykane masą kredową serce psa, dalej nastrzykane tętnice w miednicy u konia w klatce piersiowej u bydłęcia, głowie, szyi i klatce piersiowej u psa. Naczynia kopyta u konia i racic bydłęcia uwydatniały się w postaci artystycznie wykonanych preparatów korozyjnych celluloidynowych. Ogólne zajęcie budziła również skóra bydłęcia z nastrzykanymi, gwiazdkowato się rozgałęziającymi drobnymi tętnicami. Z trzewiów wystawiono płuca świni nastrzykane parafiną zabarwioną na czerwono, jelita świni zasuszone i wydęte z wypreparowanymi tętnicami kreskowemi, jądro konia z nastrzykanymi naczyniami krwionośnymi i limfatycznymi oraz nastrzykane prącie konia, bydłęcia, świni i psa.

Nadzwyczajne zainteresowanie u fachowców budziły dwa preparaty teratologiczne, a mianowicie Ectopia cordis u cielęcia opublikowane przez prof. Kulczyckiego w Archiwum Nauk bio-

log. i lek. z 2 tabl. barwnymi. Lwów 1902. U cielęcia sześciomniowego (p. ryc. 9) serce rozwinięte jest nie w klatce piersiowej lecz pod szyją i obrócone w ten sposób, iż szczyt serca zwrócony jest ku przodowi (situs extra et praethoracalis). Nieprawidłowość ta jest oczywiście objawem powstrzymanego rozwoju. Drugi jeszcze bardziej interesujący przypadek, jedyny w swoim rodzaju i dlatego budzący podziw nawet u teratologów, jest wrodzony twór skórny kształtu klamry u wołu znaleziony i opisany również przez prof. Kulczyckiego w Przeglądzie Weteryn. r. 1900. Jest to przydatek skórny u wołu (p. ryc. 10 i 11) na prawej stronie klatki piersiowej ponad wyrostkiem łokciowym, podobny do wisiorów skórnych występujących normalnie u świń i kóz, na podgardlu. Różni się jednak tem, iż obydwoma końcami jest zrośnięty ze skórą, przez co tworzy się mostek kształtem przypominający klamrę, tak iż ująć go można palcami ręki, podobnie jak n. p. rękojeść przy walizie ręcznej. Twór ten długi na 10 cm. jest całkowicie owłosiony, a kierunek włosów wskazuje, iż jest to dalszy ciąg porostu na klatce piersiowej. Powstanie jego należy odnieść do nieprawidłowego rozwoju embryonalnego. Reprodukcje obydwu tych niezmiernie interesujących nieprawidłowości podajemy na rycinie 9, 10 i 11.

Fotografie na ścianach przedstawiały wnętrze zakładu, muzeum, prosektorjum oraz zdjęcia preparatów takich, których ze względu na wysoką wartość techniczną i łatwą możliwość uszkodzenia, na wystawę nie wysłano. Na jednej z fotografii wnętrza gabinetu znajdował się portret pierwszego profesora anatomji opisowej śp. Henryka Kadyjego od 1881—1894, zaś pod nim obecny kierownik zakładu anatomji opisowej prof. Dr. Kulczycki; obok wisiała również fotografia z roku 1892, przedstawiająca pięciu ówczesnych asystentów Akademji, a mianowicie: Antoni Pilch (fizjol. i farmakol.), ś. p. Andrzej Miziura (klin. wewn.), ś. p. Wojciech Cielenkiewicz (klin. chirurg.), ś. p. Józef Bloch (patol. i anat. patolog.), Dr. Włodzimierz Kulczycki (anat. opis.).

Z a k ł a d a n a t o m j i p a t o l o g i c z n e j (kierownik Prof. Dr. A. Zakrzewski) wystawił model prosektorjum anatomo-patologicznego oraz przeszło 100 mokrych preparatów w słojach, przedstawiających nowotwory oraz pasorzyty zwierząt domowych, drobiu i ryb. Preparaty te rozmieszczone

w dużej szafie szklanej i zaopatrzone w bardzo przejrzyste napisy wzbudzały wielkie zainteresowanie wśród zwiedzających. Kilka fotografii przedstawiało wnętrze zakładu oraz prosektorjum anatomo-patologicznego. Ponadto zdobyły ten dział trzy wykresy jak, zestawienie jakościowe sekcji, choroby zakaźne na stole sekcyjnym w latach 1919—1928 i zestawienie ilościowe sekcji.

Zakład chorób wewnętrznych i terapii szczegółowej (kierownik Prof. Dr. Z. Markowski) wystawił za lata 1918—1928 następujące wykresy: Ogólne zestawienie badanych i leczonych zwierząt w ambulatorjum i na klinice, zestawienie ilości zwierząt dużych leczonych na klinice, zestawienie ilości zwierząt badanych i leczonych ambulatoryjnie na klinice zwierząt dużych, zestawienie ilości zwierząt małych leczonych na klinice, zestawienie ilości zwierząt leczonych i badanych ambulatoryjnie na klinice zwierząt małych. Wykresy te uzupełniały dwie tablice przedstawiające graficznie ilość koni i bydła leczonego w klinice i ambulatorjum zwierząt dużych oraz ilość psów i kotów leczonych na klinice i ambulatorjum zwierząt małych. Wnętrze zakładu, pracowni oraz kliniki uwidocznione były na kilku fotografiach.

Działalność zakładu mikrobiologii (kierownik Doc. Dr. St. Legeżyński) w latach 1925—28 przedstawiały następujące tablice statystyczne: 1) Ogólna ilość wykonanych badań w poszczególnych latach, 2) Porównawcze zestawienie głównych metod badania w poszczególnych latach, 3) Rodzaje badanych zwierząt w zestawieniu odsetkowym, 4) Rodzaje chorób rozpoznanych w zestawieniu odsetkowym, 5) Schematyczne przedstawienie zwalczania roniczenia zakaźnego (*Abortus infectiosus* Bang). W gablocie oszklonej znajdował się stelarz z 12 szczepami pałeczki roniczenia zakaźnego wyhodowanymi z obór Małopolski Wschodniej i dwie płytki agarowe (Conradi Drigalski) z hodowlą pałeczki roniczenia zakaźnego. Wnętrze zakładu oraz pracowni przedstawiały odpowiednie fotografie.

Zakład chirurgji szczegółowej (kierownik Prof. Dr. St. Gajewski) wystawił zbiór rozmaitych kości przedstawiające wrodzone nienormalności, zmiany po przebytych zapaleniach ze szczególnem uwzględnieniem szpata oraz liczne fraktury, ponadto kilka fotografii wnętrza kliniki oraz sali operacyjnej.

Poliklinika chirurgiczna i zakład położnictwa (kierownik Prof. Dr. K. Szczudłowski) wystawiły dwa wykresy przedstawiające obraz ich pracy w latach 1925—28 oraz zdjęcia fotograficzne wnętrza polikliniki.

Zakład higieny mleka (kierownik Prof. Dr. St. Niemczycki) przygotował przeszło 20 oszklonych obrazów przedstawiających wartość odżywczą mleka oraz drobnoustroje znajdujące się w mleku. Niestety z powodu braku miejsca rozmieszczono tylko część owych obrazów, pomiędzy którymi widniały tekturowe tabliczki z propagującymi napisami dotyczącymi konsumpcji mleka. Odpowiednie fotografie uwidaczniały wnętrze zakładu.

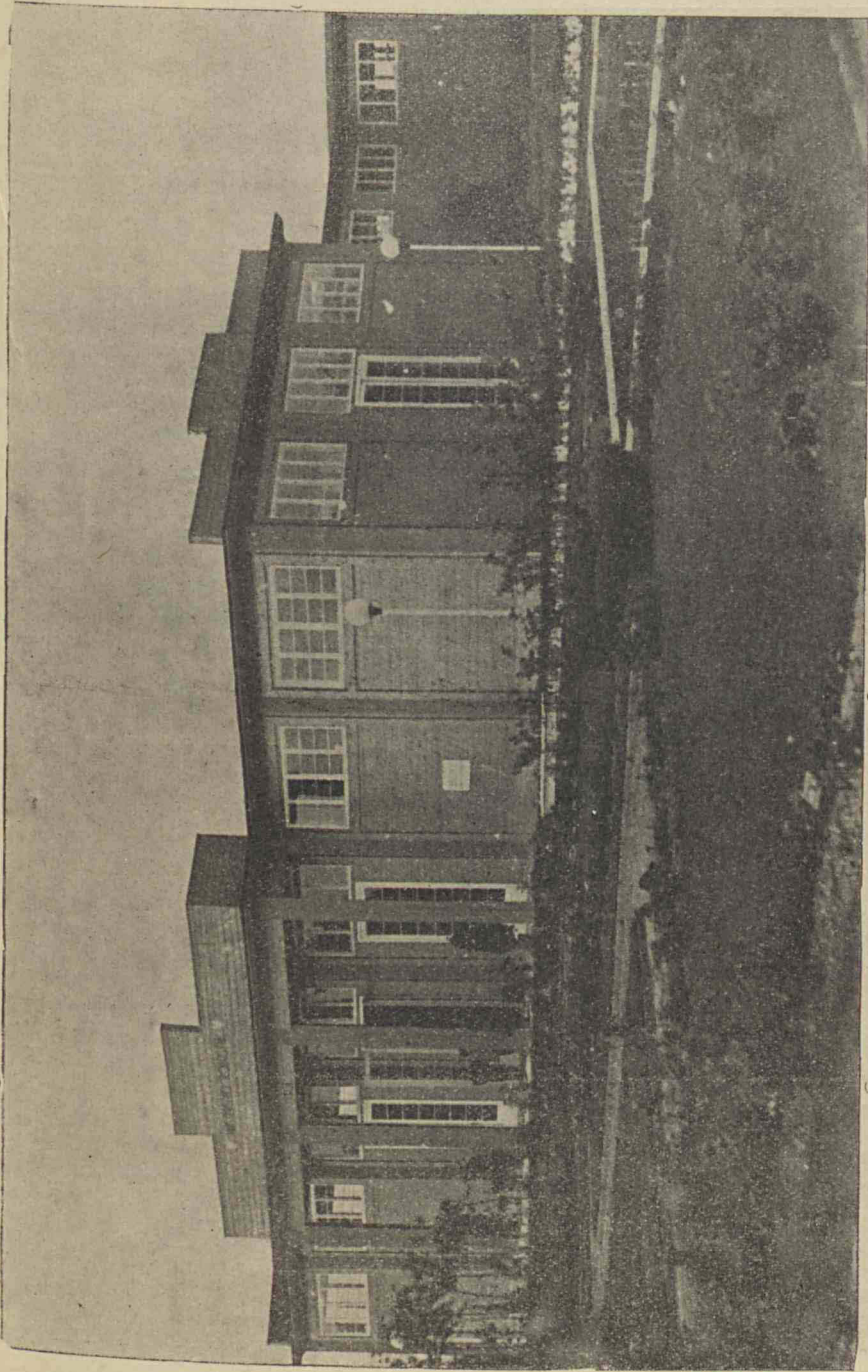
Ekspozyty zakładu higieny mięsa (kierownik Prof. Dr. A. Trawiński) przedstawiały się bardzo okazale. Składały się na nie fotografie przedstawiające wnętrze zakładu, oraz około 35 fotografii przedstawiających badanie zwierząt przed ubojem jak i badanie mięsa. W dwóch wielkich oszklonych szafach mieściło się około 70 preparatów anatomo-pat. dotyczących makroskopowego badania mięsa; następnie przedstawiono na obiektach pogładowo histologiczne badanie mięsa, mikrobiologiczne badanie mięsa ze specjalnem uwzględnieniem bardzo dużej kolekcji zatrutych mięsa oraz trychinoskopję.

Zakład hodowli ogólnej (kier. Prof. Dr. T. Olbrycht) wystawił fotografie przedstawiające wnętrze zakładu, następnie gipsowy model silosu, przekroje wzorowych kurników, przyrządy zoometryczne jak laski, cyrkle, dalej pęta używane przy stanowieniu klaczy, przyrządy służące do sztucznej inseminacji, oraz zbiór przekrojów przedstawiających kostnienie mostków u bydła.

Zakład farmakologii (kier. Prof. Dr. A. Gizelt) wystawił fotografie przedstawiające wnętrze pracowni.

Zakład botaniki (kier. Prof. B. Janowski) wystawił przeszło 40 prób siana łąkowego z uwzględnieniem jego wartości odżywczej, oraz przeszło 20 zielników założonych i oznaczonych przez studentów I. roku Akademii Med. Weter. we Lwowie.

W gablocie oszklonej mieścił się zbiór pism naukowych z ramienia redakcji Przeglądu Weterynar. i Rozpraw Biologicznych oraz prace naukowe profesorów i asystentów Akademii.



Ryc. 1. <sup>14</sup> Pawilon Ministerstwa Rolnictwa.

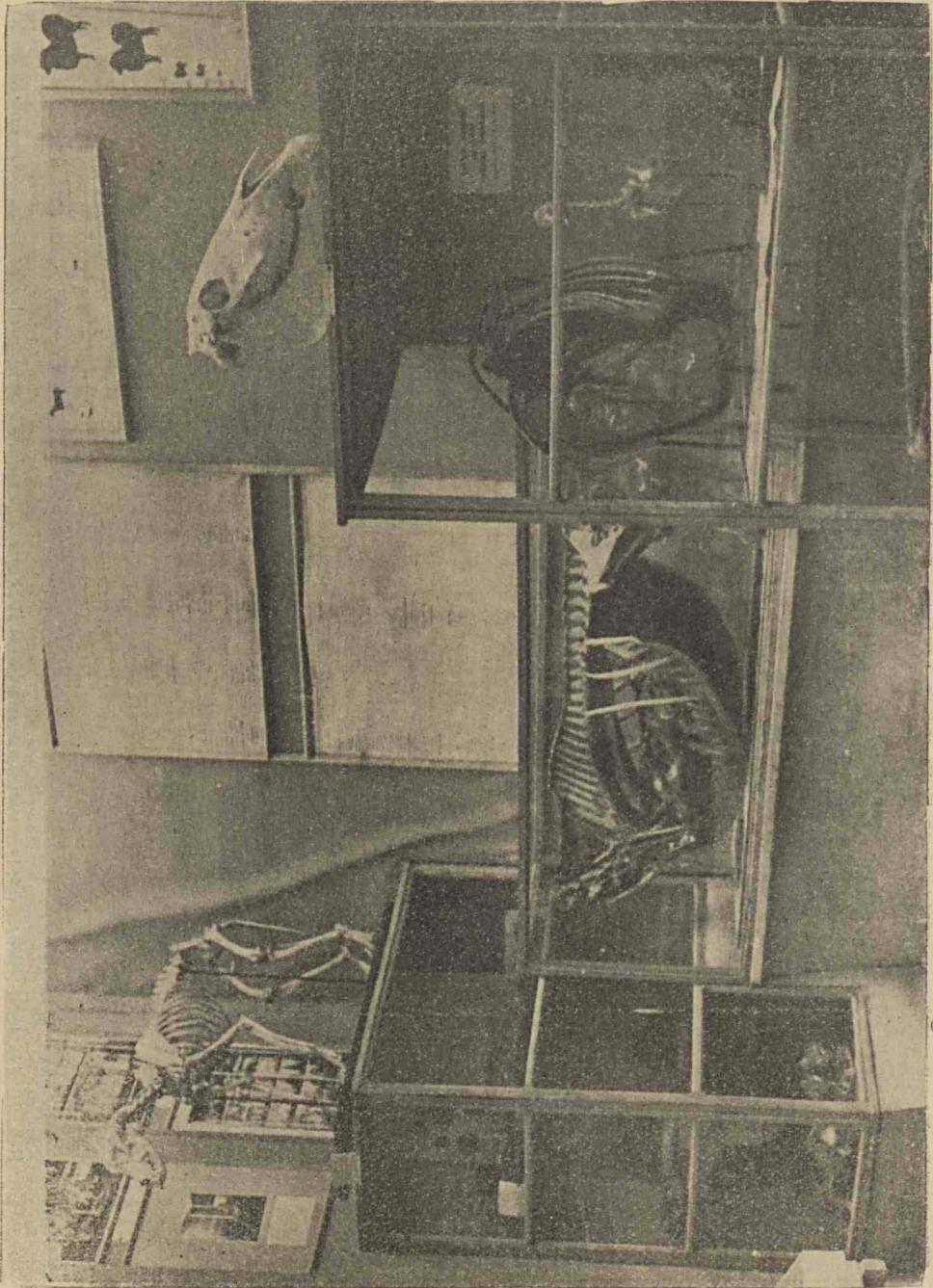


Ryc. 2. Widok ogólny

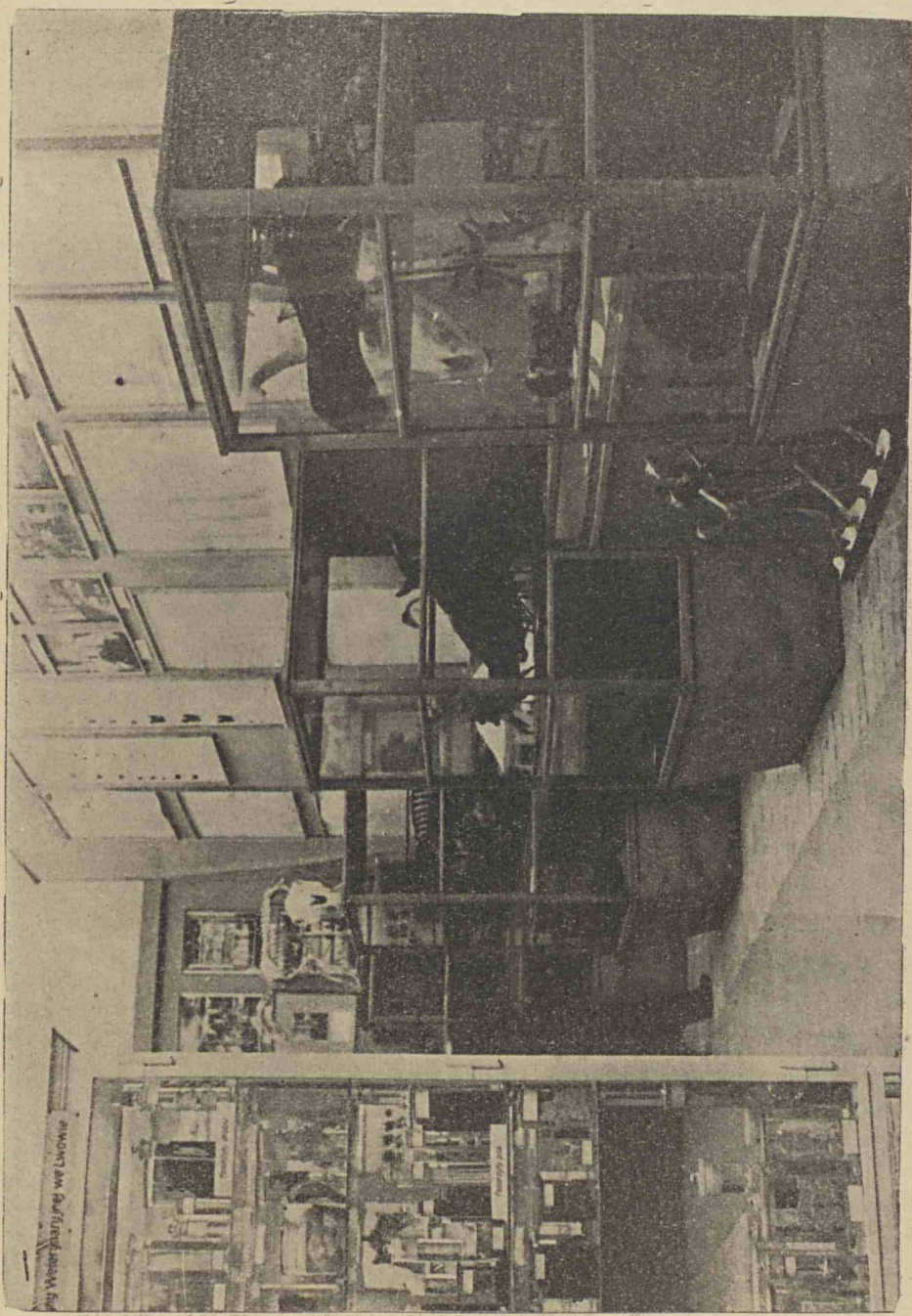




Ryc. 3. Na lewo skóra nastrykana, na prawo fotografie anatom. U dołu próby siana i łąkowego.



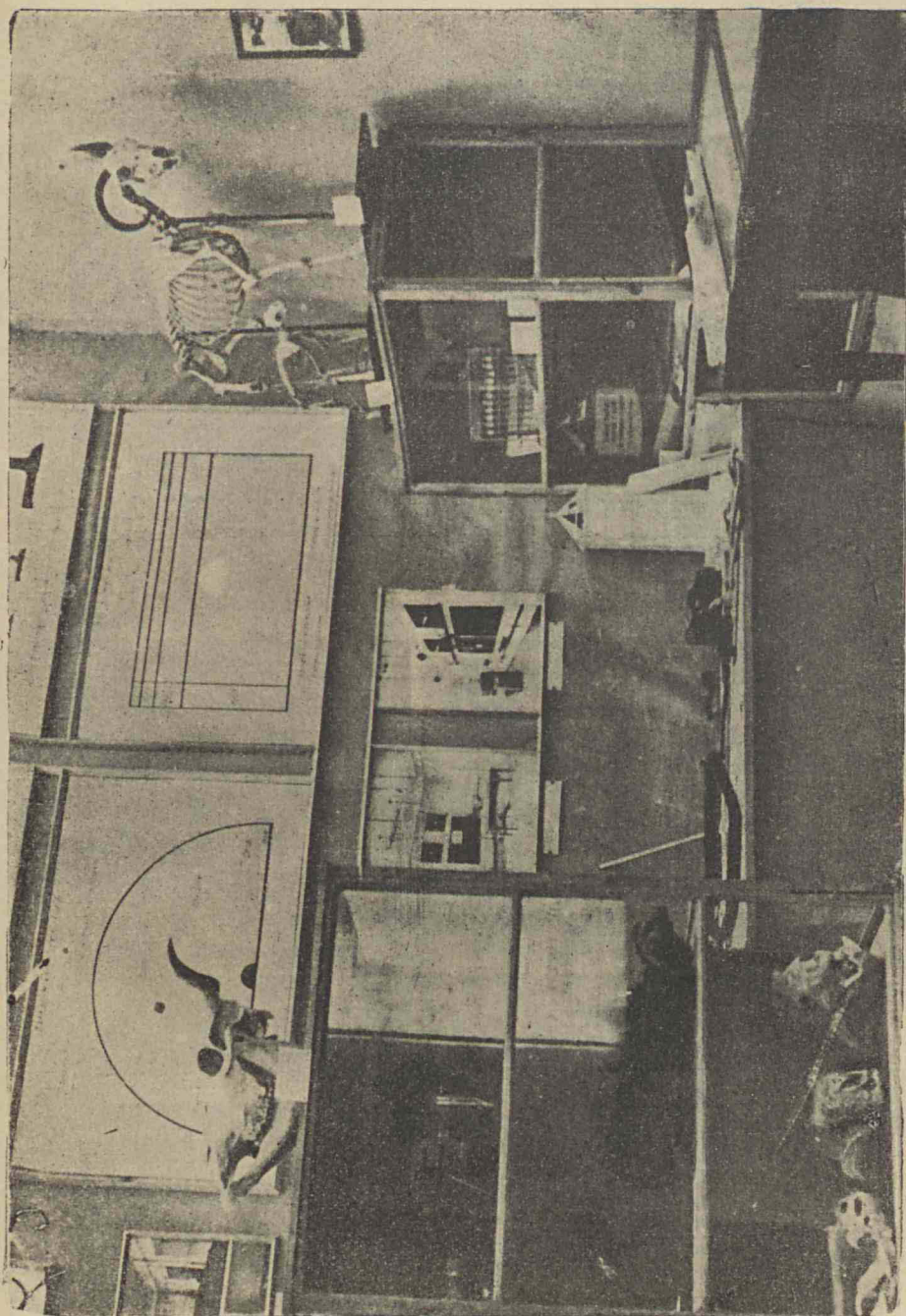
Ryc. 4. Preparaty instytutu anatomji opisowej.



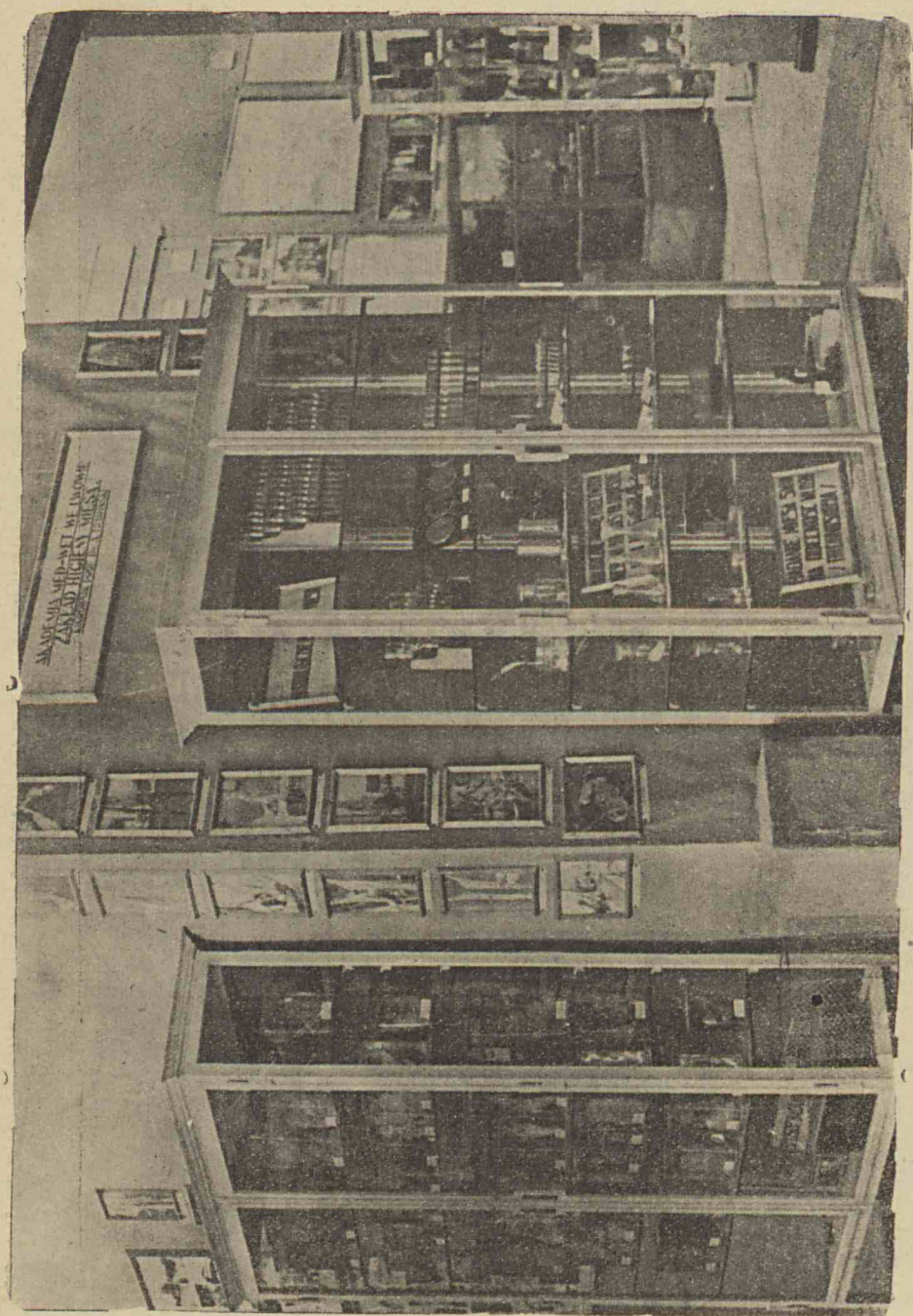
Ryc. 5. Na lewo w szafie preparaty Instytutu anat. patol., poźatem w gablotach preparaty Instytutu anat. opis.



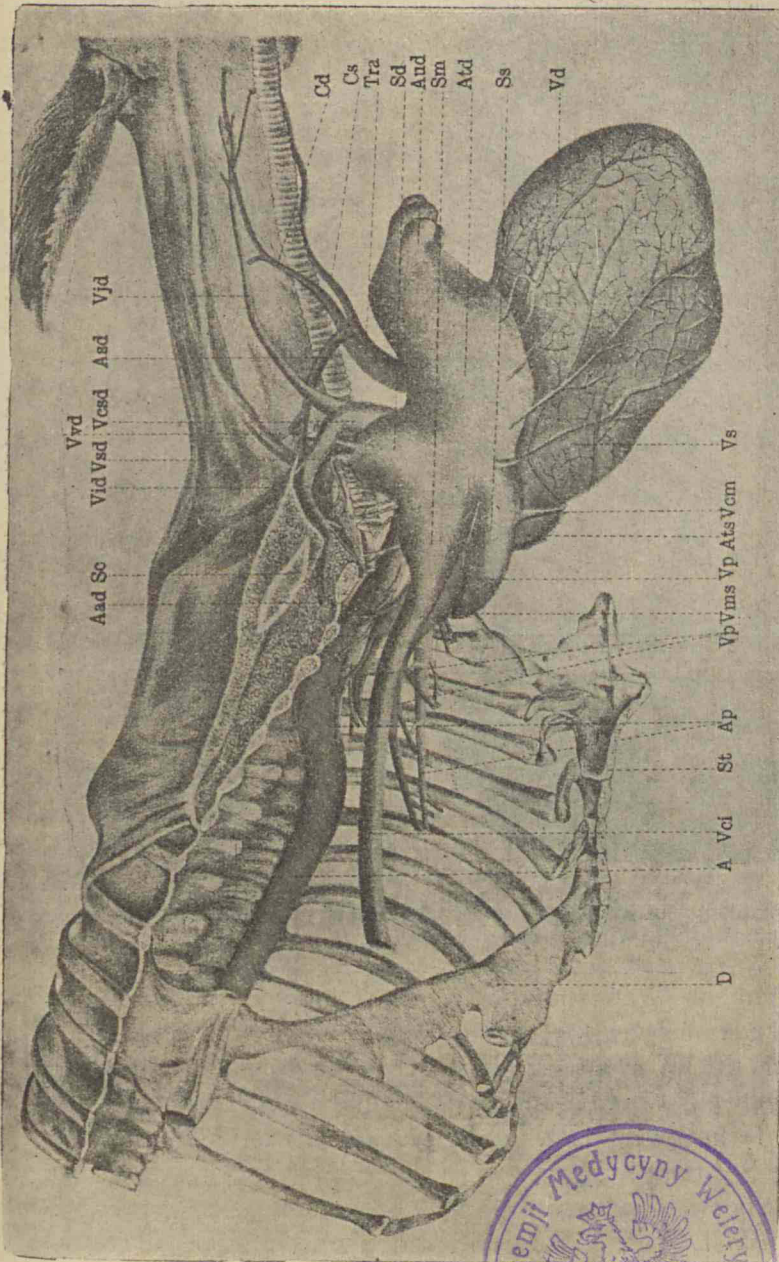
Ryc. 6. Na ścianie wykresy rektoratu, pozatem preparaty instytutu anat. opis.



Ryc. 7. Ekspozyty preparatów anat. opis. hodowli ogólnej i mikrobiologii.



Ryc. 8. Szafy z eksponatami zakładu higieny mięsa.



Ryc. 9. Ectopia cordis u cielecia od strony prawej, preparat zasuszony z nastrożkanemi naczyńiami krw. D. diaphragma, A. aorta, Vcl vena cava caudalis, St. sternum, Ap. arteria pulmonalis, Vp. vena pulmonalis, Vms. vena mamaria interna. Ats. atrium sinistrum, Vcm. vena coronaria cordis magna, Vs. ventriculus sinister, Vd. ventriculus dexter, Ss. sinus sinister atrii dextri, Atd. atrium dextrum, Sm. sinus medius atrii dextri, Aud. auricula dextra, Sd. sinus dexter atrii dextri, Tra. Truncus arteriosus anonimus maximus, Cs. art. carotis sinistra, Cd. art. carotis dextra, Vjd. vena jugularis dextra, Asd. art. subclavia dextra, Vsd. vena cava sup. dextra, Vvd. vena cava sup. dextra, Vsd. vena subcl. dextra, Vid. Vena intercosto dors. dextra, Sc. scapula, Aaad. art. axill. dextra. (p. str. 3 i 4)

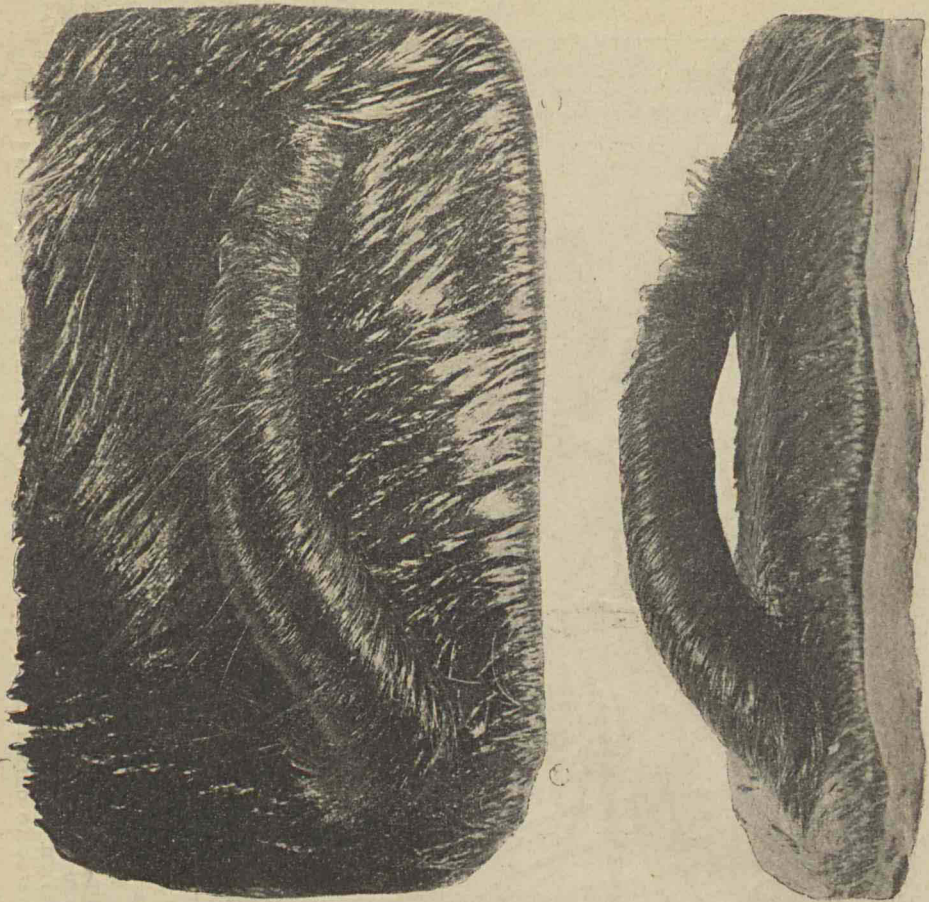


Fig. 10 i 11. Wrodzony twór skóry w kształcie kłamy u wołu na prawej stronie klatki piersiowej. Widok z boku i od przodu. Wielk. natur. (p. str. 4)

Departament Weterynaryjny w skład którego wchodziła wystawa Akademii Lwowskiej w pawilonie Ministerstwa Rolnictwa, należał dzięki swej przejrzystości oraz wielu cennych i pouczających eksponatów do działu licznie zwiedzanego nie tylko przez fachowców, lecz przez wszystkich zwiedzających Powszechną Wystawę Krajową.

Po skończonej wystawie i po odwiezieniu eksponatów z powrotem do Lwowa, z zadowoleniem skonstatowano, iż ani preparaty, ani żadne inne objekta dzięki staranności i dokładności w opakowaniu nie odniosły najmniejszego uszczerbku.



Z Kliniki Chorób zakaźnych A. M. W. (Kierownik Prof. Dr. Zygmunt Markowski) i Zakładu Mikrobiologii A. M. W. (Kierow. Doc. Dr. Stanisław Legeżyński), Lwów.

ST. LEGEŻYŃSKI i Z. MARKOWSKI.

## DALSZE BADANIA DOŚWIADCZALNE NAD UODPARNIANIEM PSÓW PRZECIW WŚCIEKLIŹNIE.

(Tymczasowe doniesienie czwarte)

Zwierząt		Szczepionka Fermi'ego			Wynik			Kontrola	
ogólna ilość	szczep.	Wielkość dawki cm <sup>3</sup>	Ilość dawek	sporządz. przed dniami	Żyje	Lyssa	Inne choroby	Ilość	Lyssa
9 psów	7	5	7	40	6	1	—	2	2
10 „	8	5	10	45	—	8	—	2	2
10 „	8	3	10	79	1	7	—	2	2
14 „	14	2-3	5-10	rozm.	13	—	1	—	—
18 koni	18	15-20	10	3	18	—	—	—	—

W tablicy przedstawionej zebrane są wyniki doświadczeń nad uodparnianiem leczniczem psów przeciw wścieklicznie. Uwzględniamy w nich i starsze serje doświadczeń dlatego, iż wyniki po rocznej obserwacji psów uodparnianych okazały się inne, aniżeli podaliśmy to swego czasu w komunikacie tymczasowym opierając się na dwu miesięcznej obserwacji. Widzimy mianowicie zupełną zawodność szczepień w drugiej i trzeciej serji doświadczeń, dochodzącą aż do 100 proc. wyników niekorzystnych.

Serja czwarta obejmuje 14 psów, w warunkach naturalnych pokąsanych lub podejrzanych o pokąsanie przez psy wściekłe, szczepienie jak widzimy było rozmaicie stosowane. Z nich trzynaście psów po obserwacji 2 do 3 miesięcznej nie okazuje żadnych objawów podejrzanych. Jeden w krótki czas po szczepieniu padł na płucną formę nosówki, badania na wściekliczną wypadły ujemnie. Nie uwzględniony jest w tablicy jeden pies, który mimo szczepienia padł na wściekliczną — był

to pies pokąsany do krwi we wargę przez psa wściekłego, szczepienie rozpoczęto późno (w trzy dni po śmierci psa kąsającego, z którym pokąsany przez cały czas choroby się stykał) — użyto szczepionki starej 164-dnlowej a więc przeszło 5 miesięcznej. Szczepiono intensywnie, dawka 5 cm<sup>3</sup>, 2 razy dziennie przez 10 dni.

Serja piąta obejmuje 18 koni, pokąsanych częściowo przez konia wściekłego, a uodparnianych w 13 dniach potem szczepionką Fermi'ego. Wszystkie są zdrowe po obserwacji 3 miesięcznej.

Zanim przejdziemy do omówienia naszych wyników chcielibyśmy zwrócić uwagę na niezwykle długi okres wylegania, zwłaszcza przy doświadczalnym zakażeniu wścieklizny. Na 22 psy, licząc w to już i kontrolne, które uległy zakażeniu domięśniowemu wielką dawką zarazków wścieklizny ulicznej, 13 padło po krótkim okresie wylegania 18 do 30 dni, zaś 9 po długim okresie 102 do 249 dni t. j. przeszło 8 miesiącach. Podkreślenie tego wydaje się nam ważnym już choćby ze względu na jedną z uchwał konferencji Ligi Narodów z roku 1927 poświęconej zwalczaniu wścieklizny a zalecającej 6 miesięczne odosobnienie psa podejrzanego o zakażenie wścieklizną i szczepionego. Zdaniem naszym do tego 6-cio-miesięcznego odosobnienia dołączyć się powinna jeszcze dalsza 6-cio-miesięczna opieka lekarza weterynaryjnego, t. j. pies do roku od zetknięcia się z psem wściekłym uważany być musi za podejrzanego o zakażenie.

Przechodząc obecnie do omówienia przyczyn naszych ujemnych wyników szczepienia leczniczego, to w pierwszej mierze odnieść to musimy do słabego działania uodparniającego samej szczepionki. Było naszym założeniem wypróbowanie szczepionki dłuższy czas przechowywanej, w poszczególnych serjach doświadczeń stosowaliśmy szczepionkę Fermi'ego t. j. 5 proc. zawiesinę mózgu i rdzenia królika padłego na zakażenie zarazkiem ustalonym w 1 proc. wodzie karbolowej w rozmaitym okresie czasu po jej sporządzeniu, mianowicie 40, 45 i 79 dni raz nawet 164 dni. Działanie wysokiej stosunkowo dawki karbolu musi po dłuższym przechowywaniu działać zbyt silnie niszcząco na własności antygenowe szczepionki, — zgadzałoby się to z wynikami Instytutu Kitasaty w Japonji, według którego wartość szczepionki karbolowo glicerynowej utrzymuje się w całej pełni co najmniej przez jeden miesiąc. Fermi uważa swą szczepionkę za trwałą przez przeciąg 4 miesięcy, inni i do roku chcą widzieć w szczepionce karbolizowanej pełne własności uodparniające. Wydaje nam się, iż szczepionka zbyt stara

za pełnowartościową uważaną być nie może. Zgadza się też ze zdaniem Valléego, iż o ile dla celów ochronnych t. j. szczepienia zdrowych psów używać należy szczepionek mało zjadliwych ewentualnie o zabitych zarazkach, to dla celów leczniczych, gdy pies i tak w odosobnieniu zostaje, uciekać się powinniśmy do uodparniania najenergiczniejszego zjadliwym żywym zarazkiem.

Porównanie I i II serji doświadczeń nasuwa też przypuszczenie możliwości często teraz omawianej pluralności zarazków wścieklizny i odrębnych własności wywoławczych u poszczególnych szczepów. Możliwe, że w tem leży przyczyna różnicy wyników poszczególnych serji doświadczeń do których zawsze używano odrębnych zarazków.

Na jeszcze jedną sprawę chcielibyśmy zwrócić uwagę zbyt niedocenianą w doświadczeniach wykonywanych na zwierzętach. Jest nią kwestja daleko posuniętej różnicy we wrażliwości na zakażenie rozmaitych ras zwierzęcych, przedewszystkiem różnica między zwierzętami ras uszlachetnionych a więc będącemi produktami metod hodowlanych i zwierzętami ras pierwotnych. W doświadczeniach naszych przypada na zwierzęta które padły po krótkiej inkubacji 13 do 30 dni: 6 szpiców, 1 pudel, 1 wilczur i 1 legawiec, a więc wszystko zwierzęta rasowe, po długiej inkubacji (102 do 249 dni), którą możemy uważać za wyraz większej odporności ustroju, 6 kundysów, 1 szpic i 1 foksterjer, oba mieszańce z rasami pierwotnemi (kundys); zdrowemi pozostały: 5 kundysów, 1 wilczur i 1 szpic oba również mieszańce. Wrażliwość niejednolita zwierząt rozmaitych ras występuje tu bardzo wybitnie.

Powróć jeszcze musimy do przypadku, opisanego przezi nas jako porażenie poszczepienne u psa. Dotyczył on zwierzęcia, zakażonego zarazkiem ulicznym i następnie uodparnianego szczepionką Fermi'ego nieżywą, u którego w 12 dni po zakażeniu wystąpił niedowład początkowo spastyczny, potem wiotki tylnych odnóży, rozwijający się następnie w obraz myelitis ascendens. Pies padł po 7 dniach choroby nie okazując najmniejszych objawów podniecenia. Ciałek Negri'ego w mózgu nie wykazano, badanie histologiczne rdzenia dało wynik następujący: Meningo — myelitis acuta dispersa praecipue regionis lumbalis et cervicalis. Mózgiem i rdzeniem tego psa zakażono domięśniowo szereg królików, przyczem z powodu obecności pałeczki posocznicy, (*Bact. septicaemiae haemor*) mózg i rdzeń przetrzymać musiano 24 godzin w  $\frac{1}{2}$  proc. wodzie karbolowej. Dwa z tych królików zachorowały wśród porażień w 133, ewen-

tualnie 136 dni po zakażeniu, a więc po inkubacji przeszło 4 miesięcznej, w mózgu stwierdzono ciała Negri'ego, a dalsze kilkakrotne pasażo o inkubacji 17 do 32 dniowej przekonały nas, iż mamy do czynienia z zarazkiem ulicznym wścieklizny. Idąc więc za próbami definicji porażen poszczepiennych Remlingera, który wszystkie choćby nie typowe przypadki zachorzeń po pokąsaniu lub szczepieniu, w których doświadczenie na zwierzęciu wykazało obecność zarazka ulicznego lub ustalonego, uważa za wściekliczną a nie za tz. porażenie poszczepienne o niejasnej etiologii — stwierdzić musimy, iż mieliśmy w tym wypadku do czynienia z wściekliczną, wywołaną przez zarazek uliczny, przebiegającą w bardzo rzadkiej formie klinicznej myelitis ascendens.

Wspomnieć jeszcze należy o niejednorodnych wynikach badania na ciała Negri'ego u psów, które padły mimo przeprowadzonego uodparniania. Na sprawę tę zwrócili ostatnio uwagę Lubiński i Praussnitz, stwierdzając najczęściej brak ciałek Negri'ego u ludzi, którzy ulegli zakażeniu wściekliczną mimo przeprowadzonego szczepienia, a stała ich obecność w mózgu ludzi nie szczepionych. Potwierdzili te dane Gerlach i Schweinburg, stwierdzając tę obserwację i na doświadczalnie uodparnianych królikach i uważając to za fakt przemawiający za naturą pasożytniczą ciałek Negri'ego. Wnioskuje bowiem, iż ponieważ pomiędzy obrazem klinicznym anatomo-patologicznym i histologicznym ludzi, którzy ulegli wścieklicznie bez szczepienia, i w jakiś czas po szczepieniu niema żadnej różnicy, więc niema też powodu przypuszczać, by ewentualny proces degeneratywny w powstaniu ciałek Negri'ego miał w tych wypadkach rozmaicie przebiegać. I przeciwnie, uodporniona komórka nerwowa może stawiać opór rozwijaniu się ewentualnemu zarazka wścieklizny w formę ciała Negri'ego. I nasze wyniki potwierdzają obserwacje Lubińskiego i Praussnitza, mianowicie na 8 psów, które padły po krótkim 18 do 30 dniowym okresie inkubacji, wykazano ciała Negri'ego w 6 wypadkach, w 2 zaś nie, zaś po długim okresie inkubacji (102 do 249 dni) na 8 wypadków wykazano ciała Negri'ego zaledwie u 1 psa, w 7 zaś wypadkach badanie wypadło ujemnie.

Badanie na ciała Negri'ego, tudzież sekcyjne zostały wykonane w Zakładzie Anatomji Patologicznej Akad. Med. Wet. J. W. P. Prof. Dr. A. Zakrzewskiego.

#### LITERATURA.

1. Legeżyński St. i Markowski Z. — Badania doświadczalne nad uodpornianiem psów przeciw wścieklicznie. Doniesienie tymczasowe I. Prz. Wet. R. 40. Nr. 11. 1927.

2. Legeżyński St. i Markowski Z. — Badania doświadczalne nad uodparnieniem psów przeciw wściekliznie, Doniesienie tymczasowe II. Prz. Wet. R. 41. Nr. 11. i 12. 1928.
3. Legeżyński St. i Markowski Z. — Compt. rendeus de la Societe de Biologie T. 99 p. 916.
4. Legeżyński St. i Markowski Z. — ibd. T. 99. p. 917.
5. Legeżyński St. i Markowski Z. — ibd. T. 100. p. 289.
6. Legeżyński St. i Markowski Z. — ibd. T. 100. p. 291.
7. Marie A. C., Remlinger P., Valle H.; Rapports a la Conference Internationale de la rage. (Soc. des Nations) Geneve 1927.
8. Instytut Kitasato (Japonja) cyt. według sprawozdania Vallego (Nr. 7).
9. Gerlach i Schweinburg — C. f. Bakt. Orig. T. 110. str. 159. 1929.
10. Lubiński H. i Praussnitz C.: Erg. d. Hyg. Bakt. Immunforschung u. exper. Ther. A. Weichardt. T. 8. 1926.

---

WŁADYSŁAW HERMAN  
asystent Akademji Med. Weter. we Lwowie

## NADLICZBOWY PŁAT GRUCZOŁOWY w WYMIENIU KOZY ZE ZDWOJENIEM CYSTERNY i KANAŁU STRZYKOWEGO

Podczas studjów nad budową gruczołu mlecznego, prowadzonych pod kierunkiem prof. dr. K. Skody w zakładzie anatomji opisowej i topograficznej Akademji Medycyny Weterynaryjnej we Wiedniu, natrafiłem w jednym wypadku u kozy na nadliczbowy płat gruczołowy po zewnętrznej stronie lewej połowy wymienia, którego samodzielny układ kanałów wyprowadzających uchodził do nadliczbowej cysterny, leżącej w zewnętrznej ścianie sutka i posiadającej własny kanał strzykowy. Prawa połowa tego wymienia wykazywała przytem zupełnie normalne stosunki.

W literaturze naukowej nie znalazłem dotychczas wzmianki o podobnym przypadku u kozy. U bydła spotkał zbliżone stosunki Jensen badając budowę 2048 strzyków, w jednym przypadku, przyczem zajmował się on jednak głównie budową samego sutka bez bliższego wnikania w budowę dalszych części wymienia. Najbardziej zgadzają się przedstawione poniżej stosunki z obserwacjami uzyskanymi i opisanymi przez Broholma u jednego okazu krowy rasy holenderskiej.

U kozy opisano dotychczas tylko liczne nienormalności w budowie samej cysterny, zwłaszcza jej części strzykowej (Hess) przyczem zaznaczano niejednokrotnie nadmierny rozwój

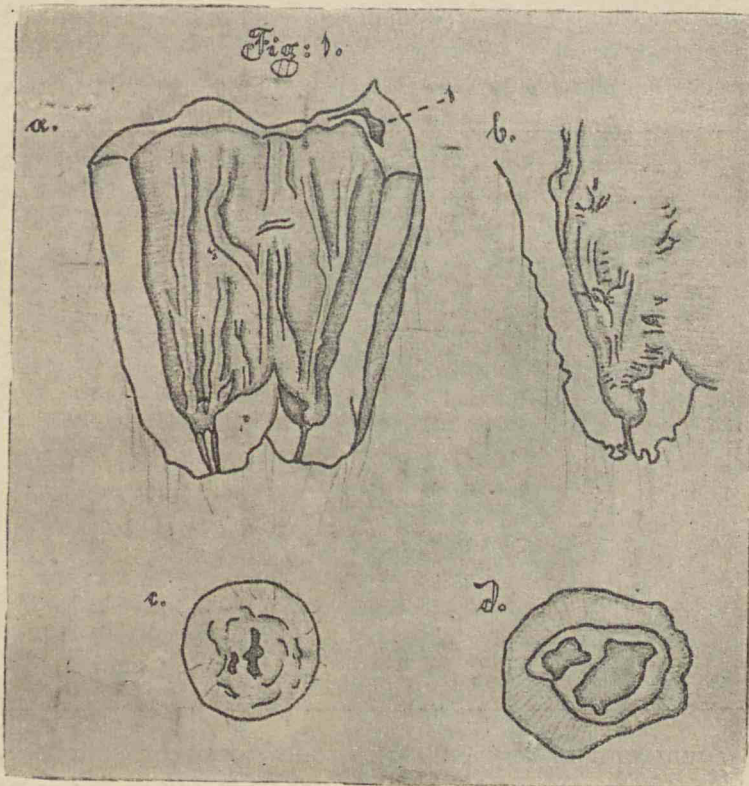
fałdów błony śluzowej w jej wnętrzu prowadzący nawet niekiedy do całkowitego jej podziału na dwa równoległe przewody.

Badane wymię przedstawiało w całości okaz typu, występujących stosunkowo rzadko, wymion spłaszczonych, gdyż przy szerokości około 22,8 cm. a długości bez strzyka 19,9 cm, grubość jego wynosiła zaledwie 5,8 cm. Przy bliższym rozpatrywaniu jego budowy zwracała uwagę pewna, dość znaczna asymetria obu bocznych części narządu, z których lewa była większa a także, zwłaszcza w przedniej zewnętrznej części (cranio-lateralnie) więcej wypukła niż prawa. Wypukłość ta oddzielona była od reszty wymienia brózdą przebiegającą łukowato i kończącą się u dołu i od zewnątrz (ventro lateralnie) u nasady strzyka, u góry zaś (dorsalnie) dochodzącą do podstawy wymienia. Na szczycie lewego strzyka można było wyróżnić większe nieco niż zazwyczaj lejkowate zagłębienie, na dnie którego uchodziły dwa a nie jak normalnie jeden kanał strzykowy. Średnica tej, nieco owalnej zakłębłości, wynosiła około 0,8–1,0 cm, podczas gdy odległość ujść obu kanałów strzykowych, normalnego i nadliczbowego, 0,2 cm. Spłaszczone ujście kanału prawego, leżącego bardziej centralnie, było dłuższe niż lewego i mierzyło 0,5 cm przy długości ujścia kanału lewego na 0,2 cm. Nadliczbowy kanał strzykowy był przesunięty na lewo od wierzchołka strzyka a ujście jego znajdowało się przy bocznej krawędzi występującego tu lejkowatego zagłębienia.

Normalną budowę prawej połowy badanego wymienia stwierdziłem przez nastrzykanie pod małym ciśnieniem jego przewodów mlecznych masą z łożu zabarwionego kobaltem. W ten sposób uniknąłem zniekształceń i uzyskałem prawdziwy obraz jego budowy na szeregu przekrojów przeprowadzonych, w odstępach co 1,0 cm w płaszczyźnie prostopadłej do długiej osi ciała.

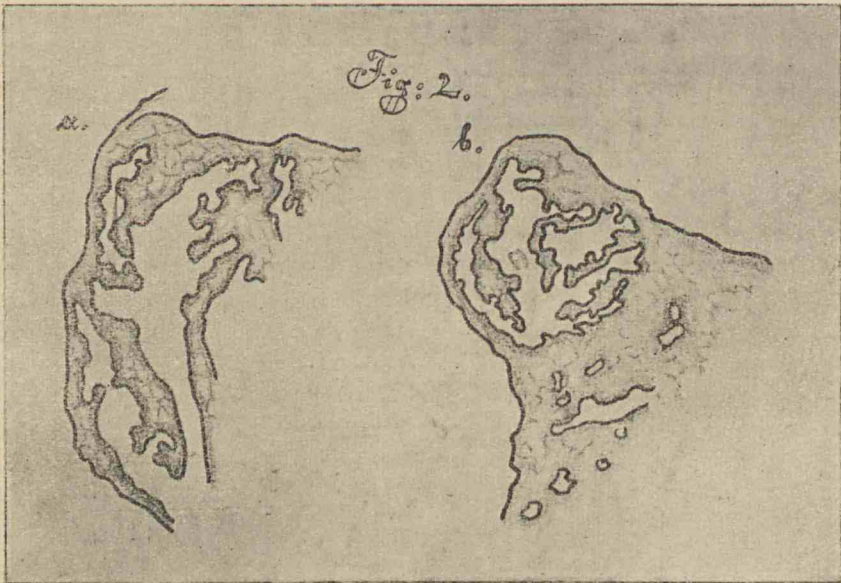
Lewą połowę wymienia traktowałem nieco odmiennie. Tu przez prawy kanał strzykowy wprowadziłem do wnętrza niskotopliwą modyfikację metalu Wooda, następnie, ponieważ okazało się że iniekcja do lewego zewnętrznego płata gruczołu nie da się tą drogą uzyskać, co wskazywało na osobny płat gruczolowy o samodzielnym układzie przewodów wyprowadzających, nastrzykałem go przez lewy kanał strzykowy, masą iniekcyjną z roztopionego łożu z olejem lnianym, zabarwioną na czerwono dodatkiem minji. Gdy obie masy dostatecznie stężały, odjąłem u nasady strzyk dla poddania go osobnym poszukiwaniom, poczem posuwając się w głąb narządu wzdłuż widocznej wyraźnie przegrody łącznotkankowej, pomiędzy obu częściami gru-

czołu: normalną i płatem dodatkowym, udało mi się je od siebie w zupełności oddzielić, przyczem stwierdziłem względnie znaczny ich odstęp wzajemny wynoszący na całej przestrzeni granicznej około 0,5 cm. Część prawą gruczołu (medialną) poddałem następnie korozji, podczas gdy w wyodrębnionym płacie lewym (lateralnym) przeprowadziłem przekroje w kierunku poprzecznym do długiej osi ciała w odstępach co 0,5 cm, uzyskując w ten sposób dokładny obraz przebiegu w nim przewodów. Jak łatwo możemy się przekonać na podstawie załą-



czonych rysunków, układ ten ogranicza się do systemu rozgałęzień jednego kanału głównego, uchodzącego bez pośrednictwa cysterny gruczołowej, wprost do osobnej cysterny strzykowej u nasady lewego strzyka po jego stronie zewnętrznej (laterelnie). Kanał ten nie wykazywał pozatem żadnych makroskopowo widocznych różnic budowy w stosunku do innych przewodów, ani co do formy ani też co do zasadniczego kierunku przewodu głównego lub jego rozgałęzień. W ogólności przedstawiał on obraz normalnych stosunków t. j. znajdował się w najniższym (ventralnem) położeniu, podczas gdy odgałęzienia boczne prze-

biegały skośnie i uchodziły do przewodu głównego od tyłu i z góry (przebiegając w kierunku cranio-ventralnym), nie udało się też wykazać, również i metodami histologicznymi\*), żadnych zmian, które pozwoliłyby wnosić o przebytych stanach zapalnych lub też o wygojonych urazach zewnętrznych. Reszta gruczołu, jak można sądzić z preparatu corryzyjnego, była w części przyśrodkowej zupełnie normalnie rozwinięta, jedynie tylko przebiegające po lewej stronie (lateralnie) główne przewody mleczne wykazują w swym przebiegu wyraźne wygięcie łukowate na prawo (medjalnie) przypuszczalnie pod wpływem ucisku ze strony dodatkowo rozwiniętego nadliczbowego płata gruczołu. W części tej można było wyodrębnić 7 głównych kanałów wyprowadzających mleko, t. j. ilość równą



jak w tem samym wymieniu po stronie prawej, uchodzących do niedużej lecz normalnie rozwiniętej cysterny, o dość regularnej, kulistej postaci, wskazującej tylko słabo zaznaczone zatoki i nieliczne faldy błony śluzowej.

Długość płata dodatkowego wynosiła około 6,0 cm, szerokość u nasady nieco więcej jak 5,5 cm. Jego kanał wyprowadzający przebiegał wzdłuż normalnej cysterny gruczołowej, po stronie zewnętrznej i od dołu (latero-ventralnie) poczem bezpośrednio przechodził w nadliczbowa cysternę strzy-

\*) Preparaty histologiczne wykonano uprzejmie w Zakładzie Anatomico-patologicznym Akad. Med. Weter. we Wiedniu.



kową, przyczem nie występowało na nim żadne znaczniejsze rozszerzenie. Po stronie zewnętrznej ściany strzyka, wzdłuż całego jego przebiegu, występowała wyraźna cysterna dodatkowa oddzielona za pośrednictwem pionowej błony łączno-tkankowej od części strzykowej systemy właściwej. Długość ogólna strzyka wynosiła 4,1 cm, średnica u podstawy 2,4 cm, obwód u podstawy 7,5 cm. Kształt strzyka był walcowaty, lekko tylko zwężający się ku wolnemu końcowi. Wierzchołek kopulasto zaokrąglony. Wnętrze prawej (medjalnej) cysterny lewego strzyka przedstawiało obraz zupełnie normalnych stosunków, wykazując zazwyczaj występujące fałdy podłużne zarówno na zewnętrznych ścianach strzyka jak też na wewnętrznej jego przegrodzie. Pozostawała też ona w łączności z cysterną gruczołową oraz przewodami wyprowadzającymi mleko z normalnie rozwiniętej wewnętrznej (medjalnej) części lewej połowy wymie-

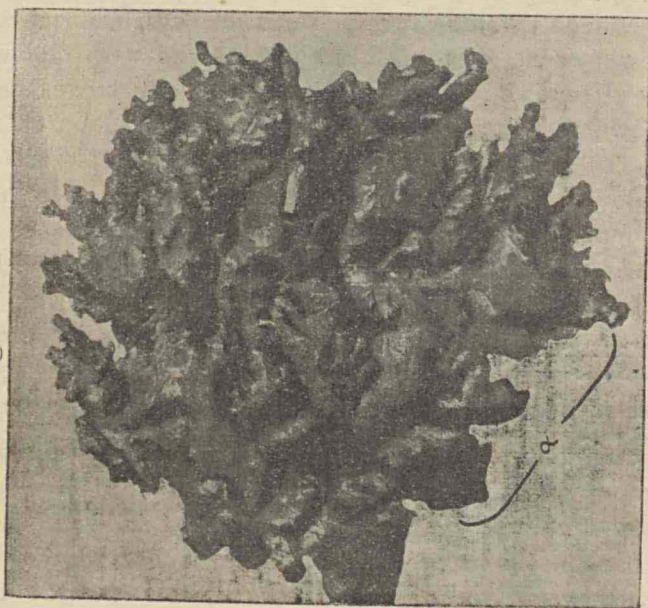


Fig. 3.

nia. Cysterne tę musimy przeto określić jako właściwą lewą cysternę strzykową. Lewa natomiast (lateralna) część cysterny strzykowej była słabiej rozwinięta a ściany jej nie wykazywały sfaldowań podłużnych lecz drobne, na pozór bliznowato pozaciągane, fałdki poprzeczne, ułożone w dwu nieregularnie przebiegających podłużnych smugach; jedynie na ścianie zewnętrznej (lateralnej, lewej) zaznaczały się słabo dwa niewyraźne fałdy podłużne. Największa średnica prawej cysterny lewego strzyka mierzona

od przodu ku tyłowi (wymiar cranio-caudalny) wynosiła 1,3 cm, podczas gdy średnica lewej cysterny, mierzona w podobny sposób wynosiła 0,7 cm. Długość kanału strzykowego prawego 0,6 cm, lewy był nieco krótszy, grubość ściany dzielącej obie części cysterny wynosiła około 0,1—0,2 cm.

Obie cysterny wysłane były zupełnie podobną normalnie rozwiniętą, błoną śluzową. Kanały strzykowe obu części wykazywały również zupełnie jednakową, normalną budowę, a także posiadały osobne mięśnie zwieracze (m. sphincter papillae).

Opisany powyżej przypadek można rozpatrywać w rozmaity sposób:

Możemy go uważać jako dodatkowo rozwinięty nadliczbowy gruczoł mleczny znajdujący się w najbliższym sąsiedztwie normalnego, albo też jako wytwór powstały przez nadmierny rozwój jednego z fałdów błony śluzowej, wyścielającej wnętrze gruczołowej części cysterny, który przeszedł aż do wnętrza cysterny strzykowej dzieląc ją, jak to niekiedy bywa, na dwie części równolegle przebiegające. W takim wypadku, układ kanału mlecznego uchodzącego do bocznej, odciętej części cysterny zostałby oddzielony od innych i stanowił pozornie odrębną całość. Można go też tłumaczyć w ten sposób że zachodzi tu przypadek w którym silnie rozwinięty, zazwyczaj niewielki, kanał uchodzący w dolnej części cysterny gruczołowej, prawie u nasady strzyka, uzyskał wskutek zamknięcia przez uraz normalnego ujścia, w dalszym rozwoju osobne ujście na zewnątrz, wytwarzając pozornie osobną cysternę i kanał strzykowy.

Rozpatrując powyższe możliwości musimy uwzględnić że przeciw pierwszej przemawia do pewnego stopnia wspólność sutka dla obu części narządu, podczas gdy zazwyczaj w takich razach rozwija się osobny strzyk dla każdego zawiązka gruczołowego, przyczem za niezwykłą musimy też uważać bliskość nadliczbowego zawiązka, nasady normalnego strzyka. Za tem tłumaczeniem zdaje się przemawiać wyraźna przewaga w rozwoju lewej części wymienia, o objętości 1195 cm<sup>3</sup> w stosunku do części prawej, wykazującej objętość zaledwie 930 cm<sup>3</sup> (przy przeprowadzeniu linii cięcia tuż przy samej przegrodzie pionowej wymienia, po stronie lewej. Wymię było pozbawione skóry aż do nasady strzyków) oraz wyraźna wszędzie łączno-tkankowa granica między częścią normalną gruczołu a płatem dodatkowym, o szerokości, prawie wzdłuż całego przebiegu, powyżej 0,5 cm, pozbawiona zupełnie tkanki gruczołowej i przewodów.

Na poparcie drugiego tłumaczenia możemy przytoczyć dość dużą względnie częstość występowania podobnych wypadków, nadmiernego rozwoju jednego z fałdów cysterny gruczołowej i przedłużenia się tegoż aż do wnętrza cysterny strzykowej, przeciw niemu brak rozszerzenia na przewodzie układu dodatkowego w części odpowiadającej cysternie gruczołowej, oraz nierównomiernie wykształcenie obu stron przegrody, która będąc jedynie przedłużeniem fałdu błony śluzowej musiałaby

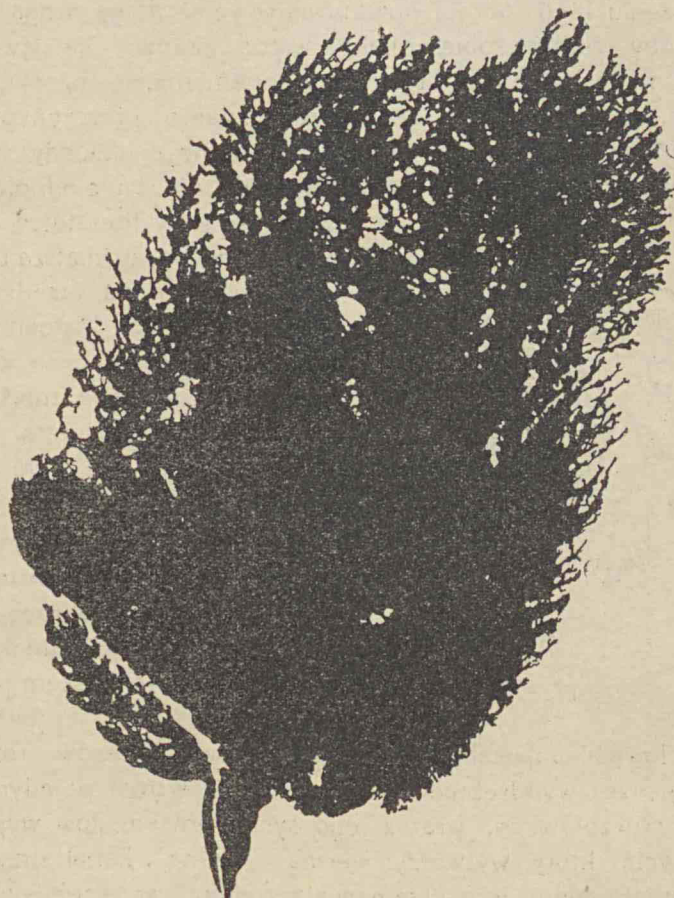


Fig. 4.

wykazywać budowę zupełnie symetryczną a powierzchnię bez fałdów podłużnych charakterystycznych dla ścian cysterny strzykowej. Fałdy takie występowałyby w tym wypadku jedynie tylko na zewnętrznych ścianach obu części cysterny strzykowej.

Trzecia możliwość odpowiada wprawdzie dobrze znalezionym stosunkom faktycznym preparatu lecz ze względu na patologiczny charakter procesu, który prowadziłby do jej powstania

budzi ona poważne wątpliwości i wymagałaby dla przyjęcia szeregu dalszych obserwacji, zwłaszcza że brak wszelkich widocznych śladów urazu lub po przebyłym stanie zapalnym zdaje się jej zaprzeczać. — W takim wypadku bowiem, wskutek czasowego chociażby zamknięcia odpływu wydzieliny jednego płata gruczołowego, nastąpiłaby częściowa przynajmniej jego atrofia, której ślady nawet w razie daleko idących procesów regeneracyjnych pozostałyby widoczne. Prócz tego przeciw tłumaczeniu tego rodzaju przemawia również długa droga, jaką musiałoby żłobić sobie mleko wśród tkanek dla uzyskania ujścia, mogąc je przebić również w innym miejscu bliżej nasady strzyka. Z drugiej strony jednak rozpoznanie przyczyn podobnych zmian w wymieniu jest bardzo trudne a niekiedy nawet, na preparatach, zupełnie niemożliwe, jak to już niejednokrotnie

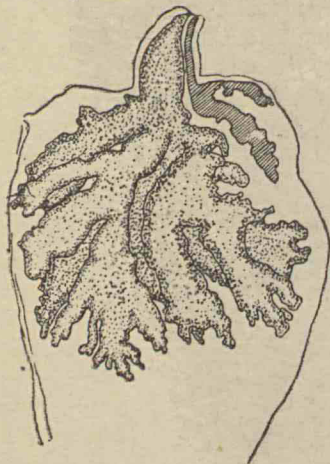


Fig. 5.

podnoszono w literaturze a żłobienie drogi pod luźniejszą tkanką łączną podśluzową, przedstawiać mogło mniejsze stosunkowo trudności niż drażnienie na poprzek przez zbitą warstwę mięśniowo naczyniową i zrosniętą z nią skórę strzyka.

Jakkolwiek zupełnie zadowalniająca wytłumaczenie przyczyny powstania opisanej powyżej nie normalności jest dla mnie obecnie niemożliwe, to jednak przypuszczam że najbliższemu prawdy będzie określenie jej jako nie-

prawidłowość powstała podczas wczesnych okresów rozwojowych, przez wyodrębnienie i samodzielny wzrost pojedynczego płata gruczołowego, wraz z jego systemem kanałów wyprowadzających, który wytworzył własną cysternę i kanał strzykowy. Za tłumaczeniem tem przemawiają zmiany w przebiegu przewodów wyprowadzających wewnętrznej części lewej połowy badanego wymienia, które to zmiany powstać mogły tylko w wczesnych stadiach rozwoju gruczołów mlecznych zwierzęcia. Nieprawidłowy układ sfałdowań w dodatkowej cysternie lewego strzyka, należało by w takim razie uważać za wrodzony, powstały wskutek nienormalnych w ogólności warunków rozwoju narządu.

Na tem miejscu niech mi wolno będzie wyrazić moje podziękowanie J. W. Panu Prof. Dr. Wł. Kulczykiemu za łaskawe okazywane mi stale zainteresowanie, życzliwość oraz pomoc

w wykonaniu mej pracy, oraz J. W. Panu Prof. Dr. Al. Zakrzewskiemu za cenne wskazówki zwłaszcza z zakresu nasuwających się w ciągu poszukiwań, zagadnień anatomo-patologicznych.

#### ZUSAMMENFASSUNG:

In einer Milchdrüse der Ziege, die ich im anatomischen Institut der tierärztlichen Hochschule in Wien (Prof. Dr. K. Skoda) untersuchte, fand ich in der linken Hälfte eine Verdopplung der Zitenzisterne und des Strichkanals. In die Überzählige Zisterne mündete ein Milchgang, der von einem akzessorischen Drüsenlappen die Milch führte. Die Form des Euters war abgeflacht. Es war assymetrisch in seiner Bau. Die linke Euterhälfte überwog nämlich bedeutend das Volumen der rechten (1195: 930 ccm). Sie besaß vorne eine Ausbuchtung von 6,0 cm Länge und zirka 5,5 cm Breite. In dieser Ausbuchtung befand sich der überzählige, akzessorische Drüsenlappen - der von dem Rest der ganzen Drüsenmasse durch eine zirka 0,5 cm starke Schichte des Bindegewebes abgetrennt war. Der innere Bau der linken Zitze war in ihrer rechten Hälfte ganz normal. Die linke Zisterne der linken Zitze wies dagegen keine Längsfalten die in normalen Verhältnissen vorkommen. Auf ihren Wänden waren kleine Querfalten, die in mehrere irreguläre Längsreihen geordnet waren, sichtbar.

Den oben dargestellten Fall kann man als Vorkommen einer Überzähligen Milchdrüse in der linken Euterhälfte, oder als abnorme Entwicklung einer Falte der Schleimhaut der Drüsenzisterne, die zur Trennung der Zitenzisterne und demnach der ihr entsprechenden Gänge in zwei Teile mit sich brachte, andeuten. Auch könnte man annehmen dass es sich um einen kleinen Ausführungsgang handelt, der sich zu Folge pathologischer Prozesse eine besondere Mündung neben der normalen ausgebildet hat. Am wahrscheinlichsten scheint mir aber die Annahme zu sein, dass wir in dem oben beschriebenen Falle mit einer Entwicklungsabnormität, bei der ein normal angelegter Drüsenlappen von der ganzen Drüsenmasse abgetrennt wurde und sich ein selbständiges Ausführungsgangesystem und eine besondere Mündung bildete, rechnen müssen.

Welche Andeutung dieses Falles jedoch die richtige ist konnte ich bereits nicht feststellen.

#### OBJAŚNIENIE RYSUNKÓW

Fig.: 1. a. Prawa cysterna strzykowa, lewego strzyka otwarta od przodu (strona cranialna). Rysunek uwidacznia zupełnie normalną budowę błony śluzowej wyścielającej cysternę. b. Lewa cysterna strzykowa lewego

strzyka otwarta od tyłu (caudalnie). Rysunek uwidacznia nieregularny układ fałdów błony śluzowej w jej wnętrzu. c. Widok wierzchołka lewego strzyka z lejkiem szczytowym i dwoma ujściami kanałów strzykowych (prawym normalnie rozwiniętym, położonym centralnie i lewym mniejszym przesuniętym na lewo). d. Przekrój poprzeczny strzyka lewego u nasady uwidaczniający stosunek prawej większej i lewej słabo rozwiniętej cysterny strzykowej.

Fig.: 2. Przekroje poprzeczne przez „dodatkowy“ układ przewodów mlecznych wymienia lewego. a. w części przedniej (1 cm od nasady strzyka) b. w części tylnej (2,5 cm od nasady strzyka).

Fig.: 3. Odlew modyfikacją metalu Wooda cysterny i głównych przewodów mlecznych prawej części lewej połowy wymienia. (a. okolica w której znajdował się samodzielny układ dodatkowy kanałów mlecznych).

Fig.: 4. Stosunek układu dodatkowego do normalnej części gruczołu. Wedle zdjęcia roentgenowskiego preparatu widzianego od strony przyśrodkowej i od góry. Układ dodatkowy leży po stronie dolnej (ventralnej) lewego gruczołu mlecznego wymienia i od zewnątrz.

Fig.: 5. Przekrój lewej połowy wymienia przedstawiający półschematycznie stosunek układu dodatkowego do części normalnie rozwiniętej gruczołu.

#### LITERATURA :

1. Prof. Dr. Walter Frei (Zürich) — Milchdrüse (in Ernst Joest: Spezielle pathologische Anatomie der Haustiere) Berlin 1925 — Richard Schoetz.
2. Prof. Dr. Kitt — Lehrbuch der pathologischen Anatomie—1921.
- 3) Jensen C. O. — Krankheiten in der Zitze bei der Kuh. Maanedsskrift for Dyrlaeger 1985|96 Bd. VII — S. 401.
- 4) Broholm J. -- Das Wesen und die Behandlung der Milchfistel der Kühe. Maanedsskrift for Dyrlaeger 1911 Bd. XXIII — S. 289.
- 5) Hess — in Bayer und Frähness — Handbuch der Chirurgie.

### STAN PSZCZELNICTWA W POLSCE.

Odczyt wygłoszony przez Dra Wł. Jankowskiego na XIII. Zjeździe Przyrodników i Lekarzy w Wilnie. (Przedruk z „Bartnika“ Nr, 11. 1929)

Referat mój zatytułowałem „Stan pszczelnictwa w Polsce“. Nie znaczy to, abym Szan. Kolegom przedstawił stan ilościowy i jakościowy tego działu przemysłu gospodarczego, gdyż stan ten — niestety — w Polsce nikomu nie jest znany, ani ze sfer rządowych, ani społecznych. Nie wiemy, ile mamy pasiek i uli w Polsce, ile one w przybliżeniu produkują miodu i wosku, do jakiego stopnia kultury one doszły, jaki odsetek prowadzi gospodarkę postępową, a jaki prymitywną, jakie choroby i jak szeroko rozprzestrzenione są wśród pszczół w Polsce.

Na P. W. K. w Poznaniu mogliśmy oglądać tablice stanu pszczelnictwa według województw, przyczem widzieliśmy tam, że w Polsce liczą 797.093 uli (ściśle); z czego na woj. tarnopolskie przypada największa ilość, bo 125.000 (okrągło); dalej idzie lubelskie: 87.889, poznańskie: 82,241, w końcu nowogrodzkie i poleskie; najmniej posiadają: woj. wileńskie 10.857 i śląskie z notatką „mało“, ale niewiadomo — ile?... Dalsze tablice statystyczne wychodzą z założenia tabeli zasadniczej, obliczając, ile uli wypada na klm kwadr. i t. d.

Jeżeli ktokolwiek z Szan. Kol. zna pobieżnie choćby — jak to mówią — „na oko“ stan pszczelnictwa w poszczególnych województwach, ten spostrzeże natychmiast niewiarogodność cyfr podanych. I inaczej być nie może, gdyż rejestracji pasiek w Polsce nigdy nikt nie przeprowadzał. Jakimi drogami i z jakich źródeł wzięte są powyższe cyfry? — nie wiem, ale każdy pszczelarz wie, że nikt u niego nigdy uli nie liczył i nie spisywał urzędowo (o ile pszczelarz nie należy do miejscowej organizacji pszczelniczej, która lokalnie mogłaby się tem zainteresować.

Przypuszczam, że cyfry powyższe województwa przedłożyły, opierając się — każde — na innych podstawach: jedne na: „zdaje się około tyle a tyle“; inne przedstawiły tylko te ule, których właściciele należą do organizacji, prowadzącej ewidencję członków, względnie pasiek zorganizowanych. Dlatego też, im niżej stoi któreś województwo pod względem organizacji gospodarczej, tem mniejszą podano tam liczbę uli posiadanych podczas gdy wiemy, że w rzeczywistości jest wręcz odwrotnie: im niższy stan kultury rolnej, tem lepsze są warunki naturalne dla pszczół, i tem więcej ilościowo (nie jakościowo) rozwinięte jest tam pszczelnictwo. Wyraz „rozwinęte“ byłby tu może niewłaściwy i należałoby powiedzieć: „tem mniej zostało tam zniszczone pszczelnictwo, istniejące za czasów dawniejszych przez kulturę rolną obecną“. Otóż celem mojego referatu jest przedstawić Szan. Kol. to, co nam wiadomo o stanie pszczelnictwa w Polsce i podkreślić, jak wiele rzeczy w tej dziedzinie jest nam nieznanych, jak szerokie jest tu pole do pracy, pole, na którym pracują dziś tylko sami pszczelarze, niektórzy pełni dobrych chęci, ale samoucy, dyletanci, lub, co gorzej jeszcze: z n a c h o r z y pszczelnictwa. Wielki już czas, aby pracom tym przyszli z pomocą ludzie nauki: przyrodnicy, lekarze weterynaryjni, leśnicy i inżynierowie.

Pszczelnictwo czyli bartnictwo znane jest w Polsce od wieków najwcześniejszych, i historia pszczelnictwa wylania się

u nas jednocześnie z historją Polski i z nią łączy się ściśle (Piast). W wiekach średnich bartnictwo stanowiło jedno z głównych źródeł dochodu Państwa, w związku z czem otaczano je troskliwą opieką Rządu: bartnicy posiadali swoje cechy i specjalne prawo bartne, regulujące stosunek bartników, zarówno między sobą, jako też w stosunku do Państwa i osób trzecich, a bartnicy w tem prawie byli obdarzani takim zaufaniem, że narówni z Duchowieństwem byli zwolnieni od przysięgi.

Nietylko warunki prawno-społeczne, ale i naturalne sprzyjały ogromnie rozwojowi pszczelnictwa: nieprzebyte lasy z ich roślinnością dawały obfity zasób żywności dla pszczół i chroniły pasieczników z ich pasiekami w czasach klęsk wojennych lub niepomyślnych warunków atmosferycznych. Zbyt produktów pasiecznych był zapewniony; воск był używany obficie w kościołach, miód zaś naturalny, a szczególnie pitny, był ulubionym pokarmem, względnie napojem, wszystkich warstw społeczeństwa polskiego.

W wieku XIX, gdy prawo bartne przestało już działać, lasy trzebiło się masowo, a ich miejsca zajmowały zboża i okopowizna, wódka zaś, piwo i wątpliwej wartości wina zagraniczne zaczęły rugować miód pitny; parafina i stearyna zastępują воск w kościołach, bartnictwo zaczyna upadać: znikają olbrzymie, kilkusetpniowe pasieki, przejmowane dziedzicznie od przodków przez potomstwo wraz z nabytem doświadczeniem; resztki wielkich pasiek, zmalałe do kilku, kilkunastu, a rzadko do kiludziesięciu pni, przechodzą przeważnie w ręce drobnych rolników, którzy przejęli od dawnych pasieczników ich przesady i gusła, jako łatwiej przyswajalne, nie przejęli natomiast niezbędnego doświadczenia.

Na ten upadek pszczelnictwa nie należy jednak patrzeć jako na upadek pewnej gałęzi p r z e m y s ł u, która z biegiem kultury, zastąpiona produkcją lepszą, staje się zbędną. Przeciwnie produkty, które zastąpiły miód, nie dorównują mu ani pod względem spożywczym, ani zdrowotnym, i prędzej można je nazwać s u r o g a t a m i produkcji dawniejszej, wypartej nie ze względu na swe potrzeby, lecz przez możną siłę mody (wina zagraniczne) i zupełny brak poparcia i opieki ze strony Rządu.

O szkodliwości s u r o g a t ó w, które zastąpiły miód pitny nie potrzeba mówić, gdyż każdemu jest to znane; natomiast w historii medycyny nie znajdujemy wzmianki o szkodliwych skutkach miodu; przeciwnie, wiemy, że był i jest zalecany jako środek l e c z n i c z y, krzepiący chorych i rekonwalescentów,



a obecnie wybitni profesorowie berlińscy i wiedeńscy zwracają uwagę na znaczne lecznicze i odżywcze znaczenie miodu (za wartość znacznej ilości witamin, pewnej ilości jodu pszczelnego i innych składników, z których znaczna część jeszcze nie jest zbadana).

Upadek pszczelnictwa został więc spowodowany: zbyt szybkim przewrotem warunków społeczno-kulturalnych i rolnych w ubiegłym stuleciu; jednocześnie nieumiejętnością bartników, przyzwyczajonych do opieki Państwa i do luksusowych warunków naturalnych dla hodowli pszczół; niemożnością dostosowania się w krótkim czasie do nowych warunków gospodarczych.

Lecz nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale i w dziedzinie naukowej pszczelnictwa Polska przodowała innym narodom: **Dzierżon**, ojciec polskiego pszczelnictwa, jest jednocześnie ojcem pszczelnictwa powszechnego. Analogicznie — jak Kopernik w dziedzinie astronomji powstrzymał słońce i poruszył ziemię — **Dzierżon** w dziedzinie pszczelnictwa poruszył gniazdo pszczele i otworzył w normalnym biegu pełne poezji i mądrości, lecz zarazem tajemnicze i zakryte dla oka ludzkiego — życie pszczół. Tenże **Dzierżon** stworzył i bronił teorię o partenogenezie (dziewicorództwie) trutni, czem spowodował ogromne poruszenie wśród ówczesnego świata naukowego (1845—1860). Krytykowany, ośmieszany nawet, dotrwał do końca i dożył, że wszyscy najzacieklejsi przeciwnicy jego, jak: Siebold, Leukart, Göttingen, Leyding i inni, uznali jego teorię jako za udowodnioną w r. 1901 przez prof. Uniw. w Freiburgu Dr. Paulkie i Dr. Petruniewiczza, i potwierdzoną w r. 1912 przez prof. Uniw. w Erlangen Zandera i Nachtsheima. Polski uczoney, prof. Ciesielski, pierwszy odkrył i opisał, aczkolwiek powierzchownie, zarazek gnilca (*bac. larvae*), który nazwał *bac. Preiss-Ciesielski*. Czescy badacze chorób pszczelich Dr. Ricir przyznają że zarazek ten winien nazywać się — na podstawie praw pierwszeństwa — *bac. Preiss-Ciesielski* a nie *bac. larvae*. W dalszym biegu badań w dziedzinie nauki pszczelnictwa na pierwszy plan wysuwają się: Niemcy, Ameryka, Szwajcaria i Czechy. gdzie istnieją specjalne instytuty lub katedry pszczelnictwa na wyższych uczelniach. Polska, pozbawiona katedr pszczelniczych, nie tylko nie może iść w parze z temi państwami, lecz nie może nawet śledzić za postępem nauki pszczelniczej za granicą. Istniejące w Polsce państwowe instytuty naukowe nie mogą badać chorób pszczelich z powodu braku choćby cokolwiek obeznanych fachowców, jak również i z braku materiału do badań (nie dlatego, iżby go brakowało w Polsce, skoro gni-

lec dziesiątkuje pasieki, szczególnie w woj. warszawskim i na Wołyniu), lecz dlatego, że go nikt do instytutów naukowych nie dostarcza. Ludność nie uświadomiona, a fachowca urzędowego do walki z chorobami pszczelemi nie mamy w Polsce ani jednego, niema też komu nadsyłać próbek do badań.

W Niemczech, według ostatnich obliczeń (wiosna u. b.) było 65 proc. pasiek zarażonych *nosemą*; w zarażonych pasiekach było 54 proc. zarażonych uli: cyfry, wskazujące wyraźnie, że i u nas jest pewnie również coś podobnego! Tymczasem prof. Panek, dyr. Państw. Instytutu Naukowego w Bydgoszczy, oświadczył mi, że *nosemę* w Polsce stwierdził w jednym wypadku w materiale, przysłanym z woj. poznańskiego. Gdy chciał prowadzić dalsze badania nad tą chorobą, prosił właściciela pasieki o nadesłanie więcej materiału, nie otrzymał jednak ani odpowiedzi, ani materiału. W takich warunkach można liczyć, że u nas jest wszystko w porządku: urzędowo niby chorób pszczelich niema, ale właściwie jest w bardzo smutnym nieporządku. Dlatego też ja, jako przedstawiciel i prezes N. Z. O. P. Rzeczypospolitej Polskiej i zarazem jako Wasz Kolega, zwracam się do Was z usilną prośbą, nim te prace przez Rząd zostaną przedsięwzięte, o łaskawe zainteresowanie się tą sprawą i dopomożenie przez nadsyłanie do instytutów badawczych materiału do badań chorób pszczelich, co z jednej strony posunie samą naukę o chorobach, z drugiej zaś strony da nam choć przybliżone pojęcie o stanie i stopniu rozwoju chorób pszczelich w rozmaitych województwach Rzeczypospolitej Polskiej.

Brak też u nas o p i e k i nad pszczelnictwem ze strony Państwa, oraz ze strony czynników miarodajnych, brak zrozumienia ekonomiki gospodarczej. Wszystkie Państwa ościenne wydają pasiekom stale co roku cukier bezakcyzowy, przeważnie nie denaturowany, tylko pod kontrolą Związków, w ilościach, dostatecznych dla zaopatrzenia pasiek na zimę. Pszczoły potrzebują dla zaopatrzenia na zimę 16 kg. miodu lub cukru: Gdańsk daje nasz cukier polski po 7 i pół kg na ul bez denaturowania; Czechosłowacja 6 kg; Jugosławja 6 kg i t. d., reszta uzupełnia się miodem; u nas ustawa zezwala na wydanie — w razie potrzeby — po 2 kg na pień, przyczem otrzymanie tego cukru obstawione jest takimi formalnościami i trudnościami, że nikt, ale to dosłownie nikt, nie sili się na jego otrzymanie: n. p. piasek i trociny, potrzebnie do skażenia cukru, właściciel pasieki winien dostarczyć sam, przyczem trociny i piasek winny być tej samej grubości, co cukier w cukrowni (a wiadomo, że nie wszystkie cukrownie wytwarzają jednakowy

cukier, a tartak nie będzie dostosowywał trocin do cukru). W dodatku trociny winny być z twardego drzewa (buk, dąb), które zawierają tanninę, bezwzględnie szkodliwą dla pszczół. Władze miarodajne nie rozumieją tego, że nie tylko nie należy bronić, lecz — przeciwnie — rolnika należy przyuczyć do karmienia pszczół częściowo cukrem. co dla kraju da olbrzymie zapasy miodu, produktu o wiele cenniejszego, aniżeli cukier, tem bardziej, iż doświadczenia wykazały, że pszczoły na miodzie i cukrze zimują lepiej, niż na czystym miodzie, szczególnie zbieranym w jesieni, od którego dostają biegunki i z wiosną wychodzą zaperzone, co się nigdy nie zdarza przy dodaniu cukru. Wiadomo zaś, że miód letni pszczelarz zwykle zabiera, pozostawiając pszczołom w większości jesienny. Jest to tak, jakby drób zmuszono żywić samemi jajami, licząc na to, że kury niosą jaja, i nie trzeba szukać innych produktów do ich karmienia.

Brak uświadomienia u większości pszczelarzy niezorganizowanych (a takich jest większość, szczególnie na Kresach) równa się zupełnej ignorancji, nie mówiąc już o tem, że ci nie mają pojęcia i nie słyszeli o sztucznem rozmnażaniu, o zmianie i doborze matek; ale w zdumienie wprawia ich zalecanie karmienia pszczół. — „Jakto, ja mam pszczoły karmić?“ — słyszy się zdziwione pytania w takich wypadkach. Są to przekonania, pozostałe z czasów dawniejszych, gdy przy obfitości pożywienia pszczoły zawsze prawie same zaopatrywały się na zimę w zapasy dostateczne i odebranie części miodu przez pszczelarza, nawet w latach klęskowych, nie sprawiało im dużej krzywdy. Z drugiej strony pasiecznicy nie zwracali uwagi na to, jeśli część pni spadała im przez zimę, uważając to za rzecz naturalną i mało bolesną przy obfitości pszczół w dawnych pasiekach leśnych.

Nie miejsce tu może na katedrę chorób pszczelich. Przyjmując jednak pod uwagę, że w języku polskim niema żadnego poważniejszego dzieła, traktującego naukowo o chorobach pszczół; że koledzy nie znają chorób pszczelich nawet w zarysach i że sam musiałem zbierać wszystkie dane z rozmaitych źródeł zagranicznych, uważam, że będę wyrazicielem życzeń kolegów, jeżeli w głównych zarysach opiszę te choroby.

W tem miejscu muszę złożyć serdeczne podziękowanie Drowi weter. Ritir'owi z Czechosłowacji, który udzielił mi łaskawie najważniejszych wskazówek o chorobach czerwiu i klisz do opisu.

Aby pszczelnictwo zawrócić z drogi upadku, i ratować to co jeszcze zostało z tej dziedziny przemysłu; aby stworzyć

z niego dosyć pokaźną rubrykę dochodową siły gospodarczej Państwa, pomoc rządowa jest niezbędną, winna być jak najspieszniejszą. Należy mieć na widoku, że z zimy sezonu 1927|28 spadło przeciętnie 30 proc. pni, przybyło 10 proc., a więc czysty ubytek pszczelnictwa wyniósł 20 proc. W sezonie 1928|29 pszczoły osłabione poszły na zimę, rok był jeszcze bardziej ciężki i spadek przeciętny wyniósł 40 proc. pasiek pozostałych przybyło około 10 proc., a więc czysty ubytek wyniósł z górą 30 proc. W r. b. dużo pasiek pokaźnych, liczących po kilkadziesiąt pni, wyginęło całkowicie, do ostatniego pnia. Przyczyna — wysoka cena cukru i niemożność otrzymania w Polsce cukru ulgowego dla pszczół, gdyż, jak wyżej zaznaczyłem, ulgi, przyznane przez Rząd, są nie do przyjęcia dla pszczelarzy, a więc równoznacznie z nieistnieniem. Aby podnieść pszczelnictwo, jest niezbędne przede wszystkim znać jego stan liczebny, czyli winna być przeprowadzona rejestracja pasiek.

Jedną ze spraw najpilniejszych i najbardziej dokuczliwych dla pszczelarzy — na równi z brakiem cukru ulgowego — są choroby zaraźliwe pszczół, które wprost uniemożliwiają zaprowadzenie pasiek wzorowych. Biorąc pod uwagę, że poszczególne właściciele pszczół — w przeciwieństwie do chorób zakaźnych wszystkich innych zwierząt, nie wyłączając ryb w stawach — nie może uchronić swych pszczół od styczności z innymi pszczołami z pasiek, nawet o kilka kilometrów oddalonych, niezbędną jest przymusowa walka z chorobami pszczół, gdyż przy obecnie istniejących przepisach rolnik nieświadomy, uparty, ustawiając parę uli chorych w sąsiedztwie najpiękniejszej i najbardziej wzorowej pasieki, może ją doprowadzić do zupełnej ruiny, co zniechęca ogromnie pszczelarzy postępowych do zakładania pasiek większych. Wyrażając się językiem canglowym, należy uznać, że okata kpitału w pasiekach przy obecnym braku ustawy do walki przymusowej z chorobami zakaźnymi pszczół jest zbyt ryzykowna. O ile więc niemożliwym jest spieszne wydanie takiej ustawy, jest rzeczą gwałtownie pilną wyznaczenie — choćby niewielkiej na razie — ilości etatów państwowych inspektorów weterynaryjnych, którzyby rozpoczęli walkę z chorobami zakaźnymi pszczół, umożliwiając w ten sposób badanie chorób pszczelich i orjentowanie się o stanie ich rozprzestrzenienia w Polsce.

Celem utrzymania pszczelnictwa na należytych poziomach, należy dawniej: ze łąki i lasy, zajęte dziś pod uprawę rolną, zastąpić innym źródłem pożytku dla pszczół: przez zasadzanie dróg i nieużytków drzewami miododajnymi. Wiele gmin w zro-

zumieniu pożytku z pszczelnictwa uchwaliło zasadzanie dróg (w wykonaniu rozp. Min. Spr. Wew.) wyłącznie drzewami miododajnymi; spotkały się jednak z nową trudnością; okazało się mianowicie że w Polsce niema dostatecznej ilości szkótek tych drzew i zdobycie sadzonek napotyka na nadzwyczajne trudności. Jedną więc z najpilniejszych spraw est zakładanie szkótek drzew miododajnych (lip, akacyj i t. p.), N. Z. O. P. dąży do standaryzacji uli i naczyń na miód, co umożliwi masową, mechaniczną ich fabrykację, i wpłynie ogromnie na ich potaniecie. Nie mniej ważną rzeczą jest zdobycie rynków zbytu, organizacja skupu miodu i jego przetworów, pouczenia i uświadamianie rolników; te prace ostatnie są nakreślone do wykonania przez N. Z. O. P. we współpracy z C. T. O. i K. R.

#### D Y S K U S J A.

Prof. Gordziałkowski, dziękując prelegentowi, podkreśla, że to jest pierwszy referat w Polsce z tej dziedziny i zwraca uwagę na potrzebę dalszych prac z dziedziny chorób pszczół. Insp. wet. wojew. poleskiego oświadcza, że jest to temat nie tylko ciekawy, ale i bardzo potrzebny życiowo, gdyż pszczoła została objęta ustawą o walce z chorobami zaraźliwymi, a tymczasem mało który z lekarzy, a nawet inspektorów weterynaryjnych, ma o tych chorobach jakie takie pojęcie. Prosi przeto referenta o wydrukowanie, ewentualnie odbicie na maszynie wygłoszonego referatu i rozesłanie go przynajmniej inspektorom weterynaryjnym, a gdyby to było możliwe, to także wszystkim lekarzom weterynaryjnym.

Zjazd uchwała jednogłośnie niżej podane.

#### R E Z O L U C J E :

XIII Zjazd lekarzy i przyrodników, biorąc pod uwagę, że Polska, która w ubiegłych stuleciach stała na czele wszystkich Państw pod względem rozwoju i nauki pszczelnictwa, nie tylko utraciła miejsce przodujące pod tym względem, lecz pozostała daleko w tyle w stosunku do państw ościennych i, uznając wielkie znaczenie gospodarcze tej gałęzi przemysłu, uchwała prosić Władze państwowe:

1. O jak najrychlejsze ustanowienie katedry pszczelnictwa i chorób pszczelich przynajmniej przy jednej uczelni weterynaryjnej.
2. O możliwie niezwłoczne ustanowienie choćby — nielicznych na razie — etatów państwowych inspektorów pszczelnictwa, którzyby podjęli niezwłocznie walkę z chorobami

- pszczoł i umożliwili pracownikom rozpoznawczym otrzymywanie materiału do badań.
3. O okazanie poparcia dla rozwoju pszczelnictwa nie mniejszego, niż to czynią państwa ościenne, jak: Czechy (i Gdańsk) pod względem cukru ulgowego i subwencji państwowych.
  4. O zarządzenie corocznego przeprowadzania rejestracji pszczelnictwa, tak, jak się to czyni w stosunku do innych dziedzin gospodarstwa i przemysłu krajowego.

### WIADOMOŚCI BIEŻĄCE:

**Zebranie Delegacji Stałej IV. Powszechnego Zjazdu Lek. Wet. w Warszawie.** Dzień 16. lutego b. r., w którym zebrała się Delegacja Stała IV. P. Z. L. W. zaliczyć należy do pamiętnych dla polskiej medycyny weterynaryjnej, a w historii rozwoju stosunków koleżeńskich, wzajemnego zrozumienia się i ustępliwości, a przytem tęsknoty za ostatecznym uporządkowaniem sprawy towarzystw i związków tak ważnej dla całokształtu życia weterynaryjnego — będzie on zapisany na razie jako punkt przełomowy.

Zanim zapoznamy kolegów z tokiem obrad podając do wiadomości ogółu protokół z obrad, pospieszamy donieść, że w wykonaniu uchwał IV. Powsz. Zjazdu L. W. w Poznaniu postanowiono przystąpić do zlikwidowania wszystkich Towarzystw i Związków ze wszystkimi oddziałami i w dniu 17 i 18 maja odbyć Walny Zjazd w Warszawie, na którym wybrane zostaną władze nowo powstałego Zrzeszenia Polskich Lekarzy Weterynaryjnych, tudzież władze poszczególnych kół, poczem natychmiast nastąpi ukonstytuowanie się zarządu i wybór delegatów kół.

Zresztą być może, że zmieni się jeszcze technika tych historycznych dla naszego stanu poczynań, nie zmieni się jednak sam fakt zlania się wszystkich Towarzystw i Związku w jedno potężne zrzeszenie, które umożliwi nam zdobycie szans, do uzyskania należnych nam praw i posłuchu dla życzeń ogółu kolegów, dyktowanym miłością Ojczyzny i dobrem społeczeństwa i polskiej nauki:

Sprawa stworzenia jednego wielkiego czasopisma będącego organem zrzeszenia przez zlanie się istniejących, będzie przedmiotem obrad Towarzystwa małopolskiego i warszawskiego w najbliższych dniach; tak, że i ta ważna sprawa ostatecznie — mamy nadzieję szczęśliwie — załatwioną będzie.

**Dyplomy uzyskali w miesiącu styczniu i lutym 1930 w Ak. med. wet. we Lwowie:**

Matuła Franciszek	dnia 17 stycznia 1930
Hamerski Edward	„ 31 „ „
Kersting Teodor	„ 12 lutego „
Artymowski Stefan	„ 18 „ „
Derecki Leon	„ 18 „ „
Malinowski Józef Jan	„ 19 „ „

**Redakcja Przeglądu Weterynaryjnego** otrzymała list następującej treści: „Doszło mej wiadomości, iż wśród niektórych Kolegów rozeszła się wieść, jakoby ja na Walnem Zgromadzeniu Związku zaw. Lekarzy

weterynaryjnych w dniu 26 stycznia 1930 miał wystąpić przeciwko Przeglądowi Weterynaryjnemu i wpływać na Kolegów, Członków Związku, by nie prenumerowali Przeglądu Weterynaryjnego. Ponieważ wiadomość ta bardzo boleśnie mię dotknęła, podaję w powyższej sprawie do wiadomości ogółu Kolegów co następuje: Nie prawdą jest, jakobym na Walnym Zgromadzeniu Związku zaw. Lekarzy weter. występował przeciwko Przeglądowi Weterynaryjnemu, natomiast mówiąc o Przeglądzie Weter., wystąpiłem wyłącznie tylko w obronie Prof. Trawińskiego, którego bezpodstawnie usunięto z Redakcji Przegl. Weter. mimo, iż był jednym z najczynniejszych Członków Redakcji, co też wywołało ogólne oburzenie wśród ogółu Kolegów.

Nie prawdą jest, jakobym wpływał na Kolegów, by nie prenumerowali Przegl. Weter.. natomiast prawdą jest, iż przed dwoma laty z mojej inicjatywy Związek zaw. Lekarzy weter. we Lwowie zaprenumerował Przegląd Weter. dla wszystkich Członków, poczem jednak musiał wspólną prenumeratę odmówić, ponieważ Koledzy załęgali z opłatami, które do dnia dzisiejszego nie są jeszcze w całości wyrównane. Muszę też stanowczo nadmienić, iż nigdy nie wpływałem na Kolegów w sprawach prywatnych, lecz wyłącznie tylko urzędowych z uwagi na moje stanowisko.

Los Przeglądu Weterynaryjnego, najstarszego pisma naszego o tak pięknej tradycji, leży mi zawsze na sercu, a jeśli kiedykolwiek w dysputach z Kolegami lub na posiedzeniach Wydziału pozwalał sobie na pewną krytykę Przeglądu Weter., to uczyniłem to zawsze wyłącznie tylko w dobrej wierze, pragnąc, aby Przegl. Weter. stał się czasopismem, uwzględniającem obok strony naukowej także i stronę praktyczno-zawodową, dla której Koledzy posiadają największe zainteresowanie,

Jestem głęboko przekonany, iż Przegląd Weter., dostosowany do wymogów ogółu Kolegów, stanie się eo ipso najpoczytniejszem czasopismem, bez którego żaden lekarz weterynaryjny się nie obejdzie.

*Dr. Władysław Miecik.*

\* \* \*

Z prawdziwą przyjemnością zamieszczamy in extenso powyższy list Pana Kolegi Dr. Miecika. Kładzie on bowiem kres pogłoskom, które mówiły już oddawna, a w szczególności od ostatniego Walnego Zgromadzenia lwowskiego Oddziału Związku Zawodowego Lekarzy weterynaryjnych P. P., że Pan Kolega Dr. Miecik zwalcza „Przegląd Weterynaryjny” wśród swoich podwładnych. Pogłoski te okazały się zatem nieprawdziwe.

W imię słuszności — Redakcja nie może pominąć milczeniem tego ustępu w powyższym liście, który jest poświęcony Koledze Prof. Dr. Trawińskiemu. Myli się Kolega Dr. Miecik twierdząc, że Profesora Trawińskiego „bezpodstawnie usunięto z Redakcji Przeglądu Weterynaryjnego”. Kolega Prof. Dr. Trawiński nie został tylko ponownie w skład Członków Komitetu Redakcyjnego wybrany. Zmienia się zarząd co roku a Komitet redakcyjny co trzy lata. Pomiędzy więc brakiem ponownego wyboru przez Walne Zebranie a bezpodstawnym usunięciem zachodzi zupełnie zasadnicza różnica. Nie wie też nic Redakcja o zaistniałem rzekomo z tego powodu „ogólnem oburzeniu wśród ogółu Kolegów”. Miejszem dla ujawnienia tego oburzenia było ostatnie Walne Zebranie Małopolskiego Towarzystwa Lekarzy weterynaryjnych, na którym właśnie dokonano wyboru nowych Władz Twa. Tam jednak nikt w ogóle w sprawie Pana Kolegi Prof. Dr. Trawińskiego nie przemawiał, nikt nie stawiał Jego kandydatury i do chwili otrzymania niniejszego listu Kolegi Dra Miecika nikt w tej sprawie w ogóle żadnych nie składał oświadczeń.

**Pierwszy hiszpański Kongres weter.** odbył się u. r. w dniach od 5 — 15. X. w Barcelonie, pod patronatem króla Alfonsa XIII. W kongresie wzięło udział 400 lekarzy weter., przyczem uczestniczyli w nim także delegaci zagraniczni z Niemiec, Portugalji, Francji, Włoch i Argentyny. Tematy wygłoszonych odczytów (przeważnie z dziedziny higieny) były następujące: 1. Higjena mięsa i produktów mięsnych, jako środek zapobiegania chorobom ludzi. 2. Badanie mleka, serów, masła i margaryny. 3. Higjena ryb i skorupiaków. 4. Ubój humanitarny zwierząt rzeźnych. 5. Histopatologia przy badaniu mięsa i produktów mięsnych. 6. Pszczoły i ich choroby. 7. Ronienie zakaźne krów i gorączka maltańska ludzi. 8. Działanie gazów duszących na zwierzęta domowe. 9. Zapobieganie gruźlicy u bydła. 10. Reumatyzm rzekomy bydła.

**Fabryk waty w Polsce** jest czynnych 36; z tego na województwa centralne przypada 29, na zachodnie 5, a na wschodnie i południowe po jednej. Fabryki te rozporządzają 59 silnikami i zatrudniają około 660 robotników. Maxymalna, roczna zdolność wytwórcza waty wynosi 2,273.000 kg.; w r. 1928-ym wyprodukowano jednak tylko ok. 1,522.000 kg., w tem 727,700 kg. — waty bawelnianej, 18,400 kg. — wełnianej, 267,600 kg. — hygroskopijnej i 498,500 kg. innych gatunków waty. Produkcja watoliny wynosiła w r. 1928-ym-okrągło 968,000 kg.

**VII. Zjazd Pol. Tow. Dermatologicznego** odbędzie się w dniach 8 i 9 czerwca b. r. (Zielone Świątki) w Łodzi. Zjazd ten interesuje nas przede wszystkim z tego względu, że wiele chorób pasożytniczych skóry przenosi się z ludzi na zwierzęta i odwrotnie, wobec czego tematy tego rodzaju będą dla nas nie bez znaczenia, (tak teoretycznego, jak i praktycznego.) Termin zgłaszania tematów odczytowych upływa z dniem 15 kwietnia, (pod adresem: Dr. Leyberg, Łódź, ul. Trauguta 5.)

**Urzędowe badanie na włośnie** świń i dzików poddawanych ubojowi w celu spożycia we własnym gospodarstwie domowym weszło w życie rozporządzeniem Ministra Rolnictwa z dnia 31 grudnia 1929 r.; rozporządzenie to dotyczy obszaru Województwa Śląskiego.

**Rejestracja inwentarza żywego w Polsce** przeprowadzona w dniu 30 VI. 1929 r. przedstawia się następująco: ilość koni od czasu ostatniego spisu, t. j. r. 1927-ego zmalała o 80 tysięcy sztuk, a mianowicie z 4,127,000 na 4,047,000. Ilość bydła nieco wzrosła, a to z 8,602,000 do 9,057,000, czyli przybyło 455,000 sztuk, głównie jałówek i młodych krów. Największe zmiany wykazuje trzoda chlewna; w ciągu 2 lat ilość trzody chlewnej spadła z 6,333,000 na 4,829,000 sztuk. Owiec i kóz posiadamy obecnie 2,523,000 sztuk.

**Na Posiedzeniu Wydziału Lwowskiego Oddziału Związku Zaw. Lekarzy Weterynaryjnych.** w dniu 23 lutego 1930 r. po wyczerpującej dyskusji w kwestji wydatnego poparcia ze strony lwowskiego Oddziału Związku Zaw. Lekarzy Weterynaryjnych, oraz zabezpieczenia na przyszłość wydawnictwa Przeglądu Weterynaryjnego, najstarszego czasopisma weterynaryjnego w Polsce, — wybrano na wniosek Kolegi Dra Frieda Komisję złożoną z Kol. Dra Miecika, Dra Frieda i Skucińskiego, w celu jak najrychlejszego porozumienia się w tej sprawie z Naczelnym Redaktorem Przeglądu Weterynaryjnego P. Prof. Drem Markowskim i przedstawienia życzeń Kolegów, co do rozszerzenia czasopisma w kierunku wymogów praktyki lekarsko weterynaryjnej.